

GŁOSICIEL

PISMO GMINY ZAKLICZYN

NR 4 (7)

ROK II 1994

cena 7.000 zł

Od redakcji

Głosiciel obchodzi mały jubileusz - mija rok od momentu założenia pisma. W ciągu tegoż roku nastąpiło sporo zmian w naszym środowisku, które staraliśmy się skrzętnie odnotowywać. Zmieniał się również zespół redakcyjny, ale nie miało to wpływu, na szczęście, na częstotliwość ukazywania się gazety. Wchodzimy w drugi rok z optymizmem, który zakorzenia w nas spora grupa stałych Czytelników. Będziemy starać się spełniać ich oczekiwania. Zachęcamy do współpracy w redagowaniu pisma. Problemy CAŁEJ GMINY są naszymi problemami. Mamy aspirację być lustrem rzeczywistości, dlatego prosimy o częsty kontakt i sygnalizowanie redakcji spraw i tematów.

Już wkrótce "DNI ZAKLICZYNA"

W dniach 24/31 lipca imieniny będzie obchodzić Zakliczyn.

Organizatorzy: Centrum Kultury i LKS Dunajec Zakliczyn zapowiadają wiele atrakcji. Szlagierem "Dni" może stać się rajd samochodowy amatorów organizowany wspólnie z Automobilklubem Krakowskim oraz mecz piłki nożnej Oldboys Zakliczyn - Telewizja Polska Kraków! Ponadto loty śmigłowcem, turnieje: strzelecki i tenisowy, koncerty estradowe oraz zawody strażackie. Szczegóły na afiszach.

Stanisław Chrobak
wójtem,

Kazimierz Korman
przewodniczącym

Wyniki wyborów do Rady Gminy na str. 2

Pierwsza Sesja nowej Rady

4 lipca, godz. 16, Urząd Gminy

Pierwsza, uroczysta sesja zgromadziła w sali obrad Urzędu Gminy wszystkich. 22. radnych naszej gminy wybranych w wyborach 19. czerwca. Po hymnie i przywitaniu obecnych przez **Stefana Świdorskiego** - przewodniczącego poprzedniej kadencji, radni złożyli ślubowanie. Następnie po niewielkiej korekcie planu obrad przystąpiono do jego realizacji. Ustalono, że wszelkie głosowania, a było ich sporo, będą przeprowadzone w trybie tajnym. W tym celu powołano komisję skrutacyjną, której przewodniczyła **Monika Sula** - radna z Rudy Kameralnej. (Głosowanie tajne spowodowało wydłużenie obrad w czasie i wprowadziło wiele przerw, co w przypadku wyboru np. przedstawiciela do sejmiku samorządowego nie wydawało się konieczne).

Wpierw wybierano przewodniczącego rady. Wysunięto dwie kandydatury: **Stanisława Noska** - leśnika ze Stróż oraz **Kazimierza Kormana** - byłego naczelnika gminy Zakliczyn. W trakcie obliczania głosów wójt **Stanisław Chrobak** i skarbnik **Michalina Skalska** przedstawili sytuację gospodarczo-finansową gminy. Przewodniczącym Rady Gminy został **Kazimierz Korman**, który otrzymał 14 głosów, jego rywal - połowę mniej. **Stanisław Nosek** wraz z **Edwardem Mietlą** i **Antonim Migdałem** będą pełnić funkcję wiceprzewodniczących. Wiele emocji wzbudziło...

dził wybór wójta. Kandydowali: Stanisław Chrobak i **Wojciech Daniel** - prezes Spółdzielni Produkcyjno-Usługowej "Zakpol" w Zakliczynie. Kandydaci przedstawili swój program i zamierzenia, odpowiadali na pytania, często dociekliwe. "Chcę, by oświata była na poziomie Warszawy" - deklarował prezes Daniel. "Błądzić jest rzeczą ludzką, a sądzić trzeba po czynach" - Stanisław Chrobak. 12 głosów za obecnym wójtem, 9 dla kontrkandydata i 1 nieważny głos - to bilans głosowania, w wyniku którego Stanisław Chrobak będzie gospodarzem gminy przez następną kadencję. Zgromadzonych zaskoczył fakt wystawienia tylko dwóch kandydatów. Wieść gminna niosła, że startujących na stanowisko wójta będzie co najmniej czterech.

Do wyboru Zarządu zgłoszono 13 radnych. Dwóch nie wyraziło zgody na kandydowanie. Głosowano dwukrotnie (podobnie jak przy wyborze na wiceprzewodniczących) gdyż kilku radnych otrzymało tę samą ilość głosów. Ostatecznie do zarządu weszli: Stanisław Nosek, **Adam Czaplak**, **Jan Kornaś**, **Bolesław Winiarski**, **Edward Jarosz** i **Adolf Potok**.

Wreszcie radni, wyraźnie zmęczeni procedurą, wybrali w dwóch ostatnich głosowaniach przedstawiciela do sejmiku samorządowego (**Tadeusz Trytek**) i przewodniczących komisji.

W obradach wyczuwało się napięcie spowodowane brakiem doświadczenia niektórych radnych i niepełnej wiedzy o sytuacji w jakiej znajduje się gmina oraz zadaniach, które trzeba będzie realizować. Sporo napracował się radca prawny Urzędu Gminy, często "wywoływany do tablicy".

W sesji uczestniczyli również goście, m. in. senator **Ryszard Ochwat** oraz pełnomocnik wojewody tarnowskiego d/s samorządowych **Wiesław Klisiewicz**, którzy życzyli radnym sukcesów i wytrwałości w działaniach dla dobra gminy. Atmosfera obrad była ogólnie przyjazna i twórcza, z wyjątkiem kilku utarczek słownych, spowodowanych wyborczymi emocjami. Rozemocjonowany był również gość sesji **Bogdan Soból**, który kilkakrotnie namawiał radnych, by zajęli się stanem prawnym mienia wiejskiego. Przedstawiciel Forum Dyrektorów Szkół - **Sylwester Gostek** apelował o priorytetowe traktowanie oświaty. Radni rozpatrywali również prośbę komitetu telefonizacji o wsparcie finansowe do czasu uzyskania dotacji (sierpień br.). Przewodniczący komitetu **Stefan Świderski** przedstawił zgromadzonym aktualną sytuację w dziedzinie telefonizacji gminy. O stanie prac przy budowie szkoły mówił dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych **Jerzy Soska**.

Były też kwiaty (dla wójta i exprzewodniczącego), woda mineralna "Szczawniczanka" (cudze chwalicie...) oraz dyskusje kularowe.

Po północy zakończyła się pierwsza, niezwykle pracowita sesja nowej rady. (mn)

WYBORY DO RADY GMINY W ZAKLICZYNIE 19. 06. 1994 r.

Okręg nr 1

a) liczba osób uprawnionych do głosowania	421
b) oddano głosów	84
c) głosów nieważnych oddano	2
d) głosów ważnych oddano	82
e) głosów ważnych bez dokonania wyboru oddano	5
f) na poszczególnych kandydatów oddano głosów ważnych:	
Migdał Antoni	52
Migdał Zenobia	25

Okr. nr 2

a) 309

b) 216	
c) -	
d) 216	
e) 3	
f) Czaplak Adam	115
Grzegorz Andrzej	15
Martyka Małgorzata	12
Sienkiewicz-Witek Krystyna	15
Świderski Stefan	56

Okr. nr 3

a) 316	
b) 194	
c) 1	
d) 193	
e) 5	
f) Karecka-Gofron Maria	41
Kuczyński Ryszard	56
Trytek Tadeusz	58
Wludyka Stanisława	33

Okr. nr 4

a) 336	
b) 183	
c) 1	
d) 182	
e) 1	
f) Gwiżdż Józef	52
Kaczor Eugeniusz	18
Korman Kazimierz	111

Okr. nr 5

a) 382	
b) 154	
c) 1	
d) 153	
e) 1	
f) Kukulski Eugeniusz	
Kuzera Władysława	89
Nowak Bogdan	36
Soból Józef	13

Okr. nr 6

a) 359	
b) 132	
c) -	
d) 132	
e) 4	
f) Jarosz Edward	75
Myszor Jan	53

Okr. nr 7

a) 334	
b) 134	
c) 5	
d) 129	
e) 4	
f) Gniadek-Kochan Janina	24
Pater Józef	38
Świerczek Kazimierz	36
Zawisza Jerzy	27

Okr. nr 8

a) 376	
b) 163	
c) -	
d) 163	
e) 2	

f) Kwiek Tadeusz 53
Łopatka Jerzy 108

Okr. nr 9

a) 287
b) 71
c) -
d) 71
e) 9
f) Czuban Stanisław 62

Okr. nr 10

a) 396
b) 130
c) 1
d) 129
e) 2
f) Nijak Adolf 89
Nosek Maria 20
Wojtaszek Zbigniew 18

Okr. nr 11

a) 336
b) 191
c) 1
d) 190
e) 3
f) Kwaśniewska Zofia 6
Łazarski Marek 92
Martyka Tadeusz 35
Sacha Władysław 54

Okr. nr 12

a) 329
b) 85
c) 1
d) 84
e) 2
f) Krupska Eleonora 28
Sula Monika 54

Okr. nr 13

a) 382
b) 166
c) -
d) 166
e) 11
f) Potok Adolf 110
Woda Stanisław 45

Okr. nr 14

a) 341
b) 119
c) 1
d) 118
e) 2
f) Łazarz Andrzej 29
Sobol Stanisław 87

Okr. nr 15

a) 418
b) 45
c) 1
d) 44
e) -
f) Kornaś Jan 44

Okr. nr 16

a) 420

b) 127
c) 4
d) 123
e) 1

f) Bagiński Jan Adam 44
Kieroński Adam 13
Malik Józef 20
Nosek Stanisław 45

Okr. nr 17

a) 422
b) 186
c) 3
d) 183
e) 2
f) Jaśkiewicz Irena 30
Kukułka Maria 57
Mietła Edward 63
Ramian Antoni 31

Okr. nr 18

a) 344
b) 144
c) 2
d) 142
e) -
f) Bolechała Jerzy 24
Majewski Marian 29
Wróbel Karol 31
Wróbel Stanisław 42
Żychowski Leon 16

Okr. nr 19

a) 308
b) 85
c) 5
d) 80
e) 7
f) Winiarski Bolesław 73

Okr. nr 20

a) 284
b) 159
c) 4
d) 155
e) 2
f) Dudek Józef 106
Franczyk Józef 47

Okr. nr 21

a) 436
b) 212
c) -
d) 212
e) 7
f) Krakowski Antoni 31
Nadolnik Agata 174

Okr. nr 22

a) 444
b) 191
c) -
d) 191
e) 4
f) Książek Jerzy 62
Rzepa Stanisław 125

Ze względu na spore zainteresowanie Czytelników artykułami dotyczącymi przetargu na budowę kanalizacji, które ukazały się w trzecim numerze "Głosiciela", drukujemy je ponownie, biorąc również pod uwagę niski nakład wydania specjalnego.

SKROMNIE I BEZ UPRZEDZEŃ

rozmowa z Bogdanem Jackiem Żabińskim - szefem firmy NOWBUD w Zakliczynie

- Ostatnio prasa tarnowska robi Panu bezpłatną "reklamę"...

- ... publikując kłamstwa, z którymi nie warto było polemizować, gdyby nie naruszały dobrego imienia mojej rodziny. Wyraźnie ktoś nie umie przegrywać i w prymitywny sposób próbuje odegrać się na "winnych" jego porażki. Redakcja to wszystko publikuje bez zachowania elementarnej przyzwoitości dziennikarskiej, która nakazywałaby wysłuchania argumentów drugiej strony - czyli moich lub Urzędu Gminy. Jak każdy mam wady, do których ciężko mi się przyznać, prowadziłem w życiu wiele interesów, by zapewnić godziwy byt swojej rodzinie i wraz z żoną dorobiliśmy się własnymi rękami tego, co mamy. Teksty w "Echu" w podtekście mają stwierdzenie, że Bogdan Żabiński kradnie, a na takie szkalowanie nie mogę sobie pozwolić. Myślę więc o konsekwencjach prawnych dla autorów pomówień.

- Jaka więc jest prawda?

- Adam Janik kłamie wielokrotnie i z premedytacją. Najpierw przypisuje mi złożenie najwyższej oferty w przetargu na budowę kolektora sanitarnego w Zakliczynie, podczas gdy najwyższa była wartość oferty firmy MELDRÓG, którą jako moją podano w tekście w "Tarnowskim Echu". Kłamie też, gdy podaje wartość swojej oferty. Z dokumentów złożonych przez jego firmę w komisji przetargowej wynika, że zaproponował on nie około 2,6 mld zł, lecz 2,739 mld! Ładna mi pomyłka, zwłaszcza że p. Janik kreuje się na "skromnego". Przetarg wygrałem, bo za moją propozycją głosowało 7 spośród 11 członków komisji przetargowej, trzech było przeciw, zaś jeden się wstrzymał. I taka jest prawda, o którą panowie pytają. Zgodnie z regulaminem przetargu, z którym zapoznali się wszyscy do niego przystępujący, przetarg był licytacją. Ceną wywoławczą była najniższa wartość oferty przedstawionej przez zainteresowanych. Za moją ofertą przemawiała także deklaracja kredytowania tej inwestycji przez SC NOWBUD do wysokości 1 mld zł. Moja firma już od dłuższego czasu kredytuje do wysokości pół miliarda budowę oczyszczalni, więc nie dziwię się, że uznano to za ważny argument za NOWBUDEM. Od kwot, na jakie zalega mi Urząd Gminy, nie pobieram żadnych odsetek i wszyscy o tym wiedzą.

- Co jeszcze mogło przemawiać za NOWBUDEM jako zwycięzcy przetargu?

- Być może raporty ekspertów NIK i Europejskiego Funduszu Rozwoju prowadzone pod kontem prawidłowego wykorzystania środków i jakości robót od czego zależała dotacja funduszu dla gminy. Były pozytywne i to świadczy najlepiej o tym, jak rzeczywistość działa moja firma.

- Adam Janik zarzuca Pańskiej firmie brak uprawnień budowlanych.

- To kolejna bzdura! W NOWBUDZIE za sprawy techniczne odpowiada inżynier budownictwa, który swoje uprawnienia uzyskał przed 32 laty, a zatem wtedy, gdy niejaki pan Janik na krowę mówił "buba", jak mawiał niegdyś mgr Kowal. To solidny fachowiec, nadzorujący wiele podobnych inwestycji.

- W drugim z artykułów opublikowanych w "Echu" pada zarzut niejasnych powiązań z bankiem spółdzielczym.

- To już totalna obmowa. Zarzuty są absurdalne. Pomijając obrzucenie mnie błotem godzą one w pracowników Banku Spółdzielczego, który należy do najsolidniejszych w województwie. Autor tych kłamstw i redakcja nie zdają sobie widać sprawy z kosztów społecznych takiego pisania. Ten bank obsługuje firmy i osoby prywatne z terenu całej gminy i sugerowanie jego niesolidności to nadużycie, które winno podlegać ściganiu.

- Kolejne zarzuty dotyczą kradzieży Pańskiego samochodu.

- Proszę wybaczyć, ale ja cały ten wątek tekstu widzę inaczej. To nie jest sprawa samochodu, ale moralności autora. "Bez uprzedzeń" ośmiewa się tam fakt udzielenia przeze mnie pomocy człowiekowi, który uległ wypadkowi i był w nim poszkodowany! "Bez uprzedzeń" mówi się o popieraniu się członków rodziny, tak jakby to było coś złego, że bliscy sobie ludzie pomagają sobie wzajemnie. Jeszcze raz powtórzę: miałem się w życiu wielu zajęć, by zapewnić byt mojej rodzinie. Pracowaliśmy z żoną ciężko na to co mamy. Ale zarzucanie mi i mojej rodzinie dziwnych interesów to świadectwo dziwnej moralności, która pozwala na donos do prasy i publiczne oczernianie ludzi. I jeszcze jedno - z Januszem Łackim - komendantem Policji w Zakliczynie przyjaźnię się od lat i na pewno donosy w "Echu" przyjaźni tej nie zaszkodzą. Autor tekstu kłamie ponadto twierdząc, że śledztwo w sprawie kradzieży mojego samochodu prowadziła Policja w Zakliczynie. Śledztwo w tej sprawie było w gestii prokuratur w Brzesku i Tarnowie.

Pozytywnym elementem tych wszystkich donosów jest możliwość poznania przy okazji tych, którzy są mi życzliwi i tych, którzy mi "dobrze życzą".

- Dziękujemy za rozmowę.

PRZETARGOWE REWELACJE

W "Tarnowskim Echu" zapanowała ostatnio moda na gminę Zakliczyn. Przez dwa numery z rzędu lansowali ją "zaniepokojeni" obywatele, za co należałoby się im wdzięczność, gdyby nie fakt, że ich "rewelacje" na temat przetargu na budowę kolektora sanitarnego w Zakliczynie to zbiór przeinaczeń i oczywistych kłamstw. Tarnowski tygodnik "niezależny" drukuje je akurat w przedwyborczym czasie, by uszyć buty obecnemu samorządowi i zwiększyć szanse wyborcze miejscowych sojuszników redaktorów "Echa" - zasłużonych w latach PRL działaczy b. PZPR.

Autor jednego z tekstów, pan Adam Janik przetarg na budowę kolektora przegrał, więc postanowił dokonać aktu zemsty na wyłonionym przez kilkunastu osobową komisję zwycięzcy - Bogdanie Żabińskim i jego firmie NOWBUD. Przegrał, choć przecież próbował przekonać wójta i innych członków komisji przetargowej do swojej propozycji jeszcze przed przetargiem i to zupełnie innymi metodami. Nie udało mu się to namawianie, zatem w swojej skardze przyłożył komu się dało - i wójtowi, i posłowi, i senatorowi, a w dodatku wojewodzie.

W obu drukowanych przez "Tarnowskie Echo" tekstach roi się od bzdur i kłamstw. Prostowanie wszystkich zajęłoby zbyt wiele miejsca w "Głosicielu", warto jednak odnieść się do niektórych, pokazując bowiem jak "prawdopodobny" i "skromny" jest informator redakcji. Kłamstwem największym jest stwierdzenie, że NOWBUD przedstawił w przetargu propozycję najdroższą i ona właśnie została przyjęta. Pan Janik mija się z prawdą również wtedy, gdy twierdzi, iż jego propozycja była najtańsza, co łatwo sprawdzić w dokumentach znajdujących się w Urzędzie Gminy. Zupełną bzdurą jest także stwierdzenie, iż NOWBUD nie

posiada uprawnień budowlanych, zapisano je bowiem w złożonej komisji przetargowej ofercie. Bez nich zresztą nikt nie powierzyłby firmie Bogdana Zabińskiego budowy oczyszczalni ścieków, która - jak widać gołym okiem - powstaje i znajduje się w fazie rozruchu technologicznego. Z faktu, że Bogdan Zabiński posiada uprawnienia instruktora tańca ludowego wcale nie wynika, że w jego firmie nie może pracować sprawdzony fachowiec - inżynier budownictwa. Drukowanie takich "rewelacji" do prawdy ośmiesza zarówno autora tekstu, jak i redakcję. Inna podstawowa nierzetelność rozgoryczonego pana Janika to prezentowanie informacji o tym, że przetarg miał być "ofertowy", a nie "otwarty". Szósty punkt regulaminu przetargu mówił bowiem wyraźnie: "ceną wywoławczą będzie cena najniższej złożonej oferty". Przetarg otwarty to właśnie rodzaj licytacji - po to ustalano cenę wywoławczą.

Informator "Echa" zapomniał przy tym, że jedną z ważnych zalet propozycji NOWBUDU była korzystna dla finansów gminy forma kredytowania budowy. Ona też stała się istotnym argumentem za przyjęciem tej oferty. Inni uczestnicy przetargu - w tym p. Janik - nie zdołali zaproponować nic równie korzystnego. Za NOWBUDEM - dotychczasowym wykonawcą oczyszczalni ścieków - przemawiały też zalecenia kontrolera NIK nakazujące unikania częstych zmian firm wykonujących prace budowlane. Aby rozwiązać wszystkie wątpliwości dotyczące przetargu na budowę kolektora sanitarnego w Zakliczynie komisja przetargowa umieściła w "Czasie Krakowskim" i "Dzienniku Polskim" wyczerpujące ogłoszenie. Uczyniła to ponadto dlatego, że po rewelacjach w "Tarnowskim Echu" można by odnieść wrażenie, że w Zakliczynie na budowie kolektora znają się już niemal wszyscy - tylko nie NOWBUD i inspektorzy nadzoru. Zamiast rzetelnej informacji uprawia się szeptaną propagandę, nie uwzględniającą choćby faktu, iż o budowie gminnej oczyszczalni w Zakliczynie pozytywnie wypowiedział się w lutym ekspert Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, który kontrolował inwestycję i uznał za uzasadnione przedłużenie czasu uruchomienia inwestycji. Artykuły w "Tarnowskim Echu" pokazują do jakiego poziomu walki przedwyborczej można się zniżyć, gdy pazerność na władzę zastąpi fakty, prawdę i zwykłą ludzką przyzwoitość. Miejmy nadzieję jednak, że te "janowickie obyczaje" nie zaszczepią się w naszej gminie na dłużej.

Stanisław Chrobak

WOJEWODA TARNOWSKI W SPRAWIE ZAKLICZYNA

W związku z artykułami prasowymi, zamieszczonymi w tygodniku "Tarnowskie Echo" nr 14 i 15 pod tytułem "Jak wygrać przetarg w Zakliczynie?" informuję, że wypełniając funkcję organu nadzoru nad działalnością samorządu terytorialnego w Zakliczynie w określonym ustawowo zakresie zgodności działania z prawem - zleciłem kontrolę prawidłowości postępowania przetargowego, które wyłoniło wykonawcę odcinka długości około 1,7 km kanalizacji sanitarnej w Zakliczynie.

Zebrane w postępowaniu kontrolnym dowody pozwoliły ustalić, że przygotowanie przetargu i jego przebieg w dniu 15. 03. br. odbyło się w trybie ustalonym przez Zarząd Gminy, który posiadał w tym zakresie pełne kompetencje (projekt ustawy o zamówieniach publicznych, która wprowadzi jednolite zasady przeprowadzania przetargów - jest obecnie dyskutowany w komisjach sejmowych).

Jednocześnie - szeroki, bo 8 - osobowy udział w komisji przetargowej przedstawicieli organów gminy (Zarządu i Rady Gminy) pozwala przyjąć, że ustalone kryteria wyboru wykonawcy (w szczególności wielkość kredytowania robót przez wykonawcę i wysokość ceny ofertowej) najlepiej odpowiadały interesowi gminy i zasadzie gospodarności publicznymi środkami. Przy ustaleniu wykonawcy brano również pod uwagę zalecenie Delegatury NIK w Krakowie badającej pod koniec ub. roku realizację oczyszczalni ścieków z kanalizacją, a odniesione do potrzeby realizowania całego zadania przez tego samego

Ogłoszenie komisji przetargowej

W dniu 15 marca 1994 roku odbył się w Zakliczynie przetarg na kanalizację sanitarną o długości ok. 1700 mb. w kierunku Ośrodka Zdrowia, Szkoły Podstawowej i Mleczarni. Skład komisji przetargowej stanowili: Zarząd Gminy, Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Rady Gminy - jako przewodniczący komisji przetargowej, projektant oczyszczalni, przedstawiciele Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Tarnowie nadzorujący inwestycję.

Łącznie w komisji przetargowej brało udział 11 osób.

Do przetargu zgłosiło się i wpłaciło wadium 6 oferentów.

Komisja zaakceptowała regulamin przetargu i zapoznała się szczegółowo ze złożonymi ofertami. Na dzień przetargu inwestor nie posiadał zgromadzonych środków na to zadanie i najważniejszą sprawą było kredytowanie wykonawstwa. Komisja przetargowa ustaliła więc kryteria i dokonała ich hierarchizacji, jak niżej:

1) kwota i czasokres kredytowania przez poszczególnych oferentów,

2) fachowość,

3) koszt ogólny,

4) termin wykonania,

według których zostały ocenione złożone oferty.

Wszystkich oferentów zapoznano z regulaminem przetargu i kryteriami. Uwag w tym temacie ze strony oferentów nie było.

W obecności wszystkich oferentów i całej komisji przetargowej każdy z uczestników przetargu podał wysokość kredytowania oraz ogólny i ostateczny koszt budowy.

Według przyjętych przez komisję kryteriów zakwalifikowano do przetargu otwartego trzy najkorzystniejsze oferty.

W przetargu otwartym oferenci sprecyzowali ostateczną wysokość kredytowania i koszt ogólny. O wyborze oferenta przesądziło tajne głosowanie.

Komisja przetargowa

Zakliczyn, 15 kwietnia 1994.

wykonawcę. Na podstawie ustaleń kontroli uznałem zatem, że w przedmiotowym postępowaniu przetargowym nie miało miejsca naruszenie prawa, wymagające mojej nadzorczej interwencji.

W zakresie innych zarzutów prasowych odnoszonych do okoliczności przetargu wyjaśniam, że "prawo budowlane" wymaga posiadania uprawnień budowlanych przez osoby podejmujące się pełnienia samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie, a nie od właścicieli podmiotów gospodarczych, wykonujących roboty zatrudnionymi w tym celu specjalistami, a niską cenę ofertową robót zgłoszoną przez skarżącego się prasie uczestnika przetargu z okolicznością zamówienia przez niego wyceny ofertowej u projektanta przedmiotowej kanalizacji.

Pozostałe wątki artykułów prasowych, zawarte w tytule "Jak wygrać przetarg w Zakliczynie" wskazują na środowiskowe animozje i urazy konkurencyjnych firm, które nie uzyskały powodzenia w staraniach o zamówienia na roboty publiczne w gminie; tego typu problemy zaś rozwiązuje wspólnota samorządowa suwerennie, całkowicie poza zakresem działania terenowego organu rządowej administracji ogólnej.

*Wojewoda
mgr inż. Wiesław Woda*

Od redakcji: artykuł został zamieszczony w "Tarnowskim Echu"

Co słyhać?

W tym roku przypada 50-lecie tragedii szpitala wojskowego AK na Mogile. Uroczystość ku czci pomordowanych zaplanowana została na 11. września br.

Niebawem zostaną oddane do użytku kolejne centrale telefoniczne w naszej gminie tj. w Charzewicach i Stróżach, nieco później - w Filipowicach i we Wróblowicach.

Dzięki staraniom piosła Władysława Żabińskiego orkiestra dęta z Filipowic otrzyma dofinansowanie działalności z Ministerstwa Kultury i Sztuki!

15. maja odbyła się prezentacja i koncert orkiestry w Filipowicach. Po mszy św. mieszkańcy wsi przemaszerowali w asyście orkiestry do remizy. Tam bawiono się i tańczono do nocy. Radosnego nastroju dopełniła wiadomość piosła Żabińskiego - obecnego w Filipowicach - o ministerialnej dotacji dla orkiestry. Informacja ta szczególnie ucieszyła twórców orkiestry: Wacława Spiesznego i Feliksa Drożdża oraz kapelmistrza i instruktora Stanisława Ziębę, dla których orkiestra jest prawdziwym oczkiem w głowie.

Duszpasterstwo Akademickie Dominikanów w Poznaniu

ogłasza konkurs z nagrodami
dla młodzieży od lat 1 - 100

na zbieranie przedmiotów kultury materialnej z mikroregionu Jamnej, Paleśnicy i Zakliczyna.

Uzasadnienie i cel konkursu.

Dom św. Jacka pragnie ocalić, zgromadzić i zabezpieczyć przedmioty wycofane z użycia, poniewierające się po strychach, piwnicach, lamusach, szopach, zagradzające podwórka itp., a będące świadectwem kultury wsi.

Zadania uczestników

Dlatego zwracamy się do młodzieży, ażeby rozejrzała się po okolicy, po strychach, piwnicach i szopach, ażeby zajrzała, za pozwoleniem oczywiście, do domostw dziadków i sąsiadów i zebrała stare przedmioty użytku domowego lub narzędzia rolnicze, które ocenione przez komisję, a później zgromadzone, byłyby dekoracją ogrodu oraz domu św. Jacka w Jamnej.

Zebrałe przedmioty należy gromadzić w szkołach, w domu i dostarczyć na Jamną do domu św. Jacka do dnia 10 sierpnia, najlepiej osobiście.



Na co należy zwrócić uwagę:

a) sprzęty domowe i kuchenne:

np. niecki, dzieże, kołowrotki, maśnice, formy piekarskie, łopaty do chleba, krosna, urządzenia do międlenia konopii i lnu, stare warsztaty stolarskie, konie do ośników, cepy, beczki, żelazka na węgiel albo "duszę", lampy naftowe, świeczniki, moździerze, przetaki, stare garnki żeliwne lub gliniane, stare meble, kredensy kuchenne i paradne do izb itp.

b) narzędzia rolnicze:

np. pługi drewniane, sochy, brony drewniane, stare sanie, wozy, bryczki, ładne okucia kowalskie, jarzma na woły lub krowy, beczki, szafarnie, ślufanki, ławy, żarna, kosy, sierpy, cepy itp.

c) przedmioty dekoracyjne, sakralne:

np. stare obrazy, stare oleodruki, przedmioty dekoracyjne, rzeźby itp.

Rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród i dyplomów odbędzie się 17 sierpnia w dniu św. Jacka 1994 na Jamnej przed mszą św. o godzinie 18⁰⁰. Po mszy św. koncert oraz poczęstunek. Dla ofiarodawców najpiękniejszych i najbardziej cennych przedmiotów zostaną ufundowane nagrody specjalne.

Nagrody pieniężne oraz wartościowe książki zostaną wręczone uroczystie 17 sierpnia wieczorem przed mszą św. o godzinie 18⁰⁰.

Spodziewamy się świetnej zabawy, dużo emocji i obfitych zbiorów. Nagrody już czekają na zwycięzców. Przy okazji uratujemy część ojczystych dzieł, których dotykać będziemy mogli własnymi rękami.

Dr JAN WOJCIECH GÓRA O P

ul. Kościuszki 99
61- 716 POZNAŃ
Tel. 0-61/52 31 34

Po artykule, który ukazał się w drugim numerze "Głosiciela", odwiedziła redakcję pani Barbara Ścieńska, bratani-
ca por. Jana Musiała zamordowanego przez NKWD, o którym pisaliśmy w nr 2. Otrzymaliśmy od niej sporo materiałów historycznych i dzięki jej uprzejmości udostępnimy je naszym Czytelnikom, a są to historie niezwykle.

Rozpoczynamy druk pamiętników żony por. Musiała - Łucji. Jest to przejmująca opowieść o życiu rodziny, którą los okrutnie doświadczył.

Łucja Musiał

Pamiętniki

Szczęśliwe dni

Marzenia mojej młodości były skromne, dostosowane do warunków rodziny robotniczej, do której należałem. Nie wiem, w jaki sposób rodzice w moim dzieciństwie byli właścicielami domu z ogródkiem. Miałam zaledwie kilka lat i pamiętam, jak w letnie dni wychodziłam z dwoma siostrzyczkami do ogródka i bawiłyśmy się lalkami. Czasem wyruszałyśmy w trójkę na badanie środowiska. A ponieważ mieszkaliśmy w Zagłębiu Dąbrowskim w Dąbrowie Górniczej, blisko kopalni "Flora", miałyśmy możliwość obserwowania hałd węglowych. Były one olbrzymie dla małych dziewczyn, a czasem dymiły i wydzielały smrodliwe zapachy.

Jednego razu ciekawość dziecięca przemogła, wdrapałyśmy się zboczem na rozłożysty szczyt i miałyśmy zamiar dokładnie

wszystko obejrzeć. Tymczasem usłyszaliśmy głos mamusi donośny i zatroskany: "Halina, Lutka, Michaśka do domu!" Bez zastanowienia i ociągania się rzuciliśmy się biegiem po zboczu hałdy. Skutek takiej decyzji był dla nas prawie tragiczny. Okazało się, że hałda wewnątrz paliła się. Najstarsza, jako pierwsza, oparzyła sobie piętę i zbiegła na dół. Lutka biegnąc tuż za nią oparzyła nogi do kolan, ale również zbiegła, natomiast najmłodsza Michasia w tym samym miejscu rozpalonej hałdy nie zdołała uciec, poparzyła się dotkliwie. Szczęściem, ktoś ją wyrwał z ognia. Następne dni spędzałyśmy przed domkiem na podwórku, wszystkie obandażowane. Halina chodziła prawie normalnie, Lutka skakała na jednej nodze, a Michasia nie mogła ani chodzić, ani siedzieć. Leżała na kocu i jak często bywało, płakała, a tatuś niezmiennie mówił: "Nie płacz, żaby ci się zalęgna w oczach".

Lata mijały i kiedy skończyłam 7 lat, zaczęła się pierwsza wojna światowa. Ojciec zdecydował, że trzeba rodzinę wywieźć jego zdaniem w bezpieczne miejsce - do babci. Babcia mieszkała w Moskarzowie koło Sędziszowa. Ojciec wynajął furmankę, postawił maszynę do szycia jako środek umożliwiający utrzymanie dzieci w możliwym stanie przez mamusię. Załadowano niezbędne rzeczy - zdaniem rodziców i ruszono w drogę na całą noc. Do dziś pamiętam, jak bardzo chciałam spać i co raz stuk w głowę maszyny do szycia budził mnie z uspienia.

Obudził mnie słoneczny dzień w dużym łóżku wymoszczonym słomą, w dużej izbie u babci. Ojciec odjechał furmanką, a my z mamą zostałyśmy, aby przeczekać wojnę.

Było to życie zupełnie nowe, w otoczeniu pól, zagajników, łąk, rzeki, lasu, dworu. Na polach rosły zboża, ziemniaki i łany maków nęciły swym pięknem, w lesie szukano jagód i grzybów, a w rzece ochłody w upalne dni. Życie płynęło spokojnie, aż do chwili, kiedy wojna dotarła do cichego zakątka. Ujrzałam pierwszy raz Austriaków pędzących na koniach przez wieś. Za nimi nadciągnęli Rosjanie i otworzyli "front". Ludność ze wsi miała obowiązek opuszczać swoje mieszkania na noc i gromadzić się w piwnicach dworskich. Wszyscy tam się udawali z wyjątkiem naszej rodziny. Babcia zdecydowała, że noce będziemy spędzali w domu w ubraniach, gotowi do ucieczki w razie pożaru lub innej katastrofy.

A kiedy nocna strzelanina cichła i armie walczące odchodziły, dzieciarnia biegła na miejsca postojów, zbierała łuski, puszkę po konserwach, co się dało. Aż jednego dnia gruchnęła wieść, że wojsko wycofa się i wysadzi w powietrze most na rzece. Wieś będzie odcięta od świata.

Nasza mama była odważna. Postanowiła na tyłach wojska przejść przez most i udać się pieszo do ojca, do Dąbrowy Górniczej. Udało się jej. Ledwie most opustoszał, rozległ się przenikliwy huk i przęsła mostu runęły do rzeki.

Lata szkolne

Nie przypominam sobie, w jaki sposób dostałyśmy się z powrotem do Dąbrowy. Natomiast pamiętam dokładnie, że I wojna światowa pozbaawiła nas domu i ogródka. Przed samą wojną rodzice sprzedali nasz domek, pieniądze straciły wartość i

można było za nie kupić pudełko zapalek. To był bardzo bolesny cios!

Zamieszkałyśmy blisko utraconego domu i rozpoczęłyśmy edukację w powszechnej szkole. Trzy klasy w niej skończyłam i zapragnęłam iść do szkoły średniej na I Pensję p. E. Zawidzkiej w Dąbrowie Górnej. Była to pensja prywatna, a więc kosztowna. Ojciec był ambitny i odpowiadało mu to, że córka uczy się w szkole cieszącej się dobrą opinią. Skończyłam sześć klas. Sytuacja materialna domu i kraju stawała się coraz trudniejsza. Należało myśleć o zdobyciu zawodu, aby nie być ciężarem rodziców. Rodzina powiększyła się o troje dzieci, dwóch braci i siostrę.



Rodzina Musiałów

W sukurs przyszło mi ogłoszenie w gazecie, że w Sosnowcu organizuje się IV kurs Państwowego Seminarium Nauczycielskiego do którego można się dostać po ukończeniu 6 klas szkoły średniej. Propozycja w sam raz dla mnie, ponieważ od dziecka chciałam być nauczycielką. Po dwóch latach nauki w bardzo miłej atmosferze w Seminarium pod dyktando znanego i lubianego dyr. Mazira zdałam maturę. Zawsze pragnęłam pracować na wsi daleko od domu, aby wykazać się samodzielnością. Po wakacjach i ostrym sprzeciwie ze strony ojca pojechałam na wieś odległą 50 km od Białegostoku, do szkoły o dwóch nauczycielach i 5 klasach. Wieś Skindzierz "zabita deskami", komunikacji żadnej, dróg bitych kompletny brak. Ludzie mówili niezrozumiałym dla nas językiem z naleciałościami rusycyzmów. Szkołka w dwóch izbach wiejskiej chaty z nędznym umeblowaniem, z małymi okienkami, z wiecznym zaduchem i stukotem tkackich warsztatów. W pożałowania godnych warunkach przepracowałam tam jeden rok i wyszłam za mąż za nauczyciela. Otrzymaliśmy przeniesienie do szkoły wyżej zorganizowanej, o czterech nauczycielach, w Chodorówce Nowej. Tam urodziły się nasze dzieci. Tam też zastała nas wojna. II Wojna Światowa.

Losy wojenne

Przyszła wiosna 1939 roku, a z nią Wielkanoc. Przygotowaliśmy się wspólnie, spodziewaliśmy się siostry Misi z mężem i córkami. W czasie uroczystego śniadania, po toaście mój mąż nagle wpadł w stan ogromnego zdenerwowania. Pytany o przyczynę wyjawiał nam swoje przeczucia: - Oto obecne święta spędzane w gronie rodziny są ostatnie. Będzie straszna wojna. Już właściwie została rozpoczęta sprawa Zaolzia. Ja pójdę na nią i nie wrócę. Wydawało mi się, że całe zajście zostało spowodowane wypiciem alkoholu. Tymczasem mąż przebywając w Cieszynie, na Wyższym Kursie, był lepiej od nas zorientowany w sytuacji politycznej i wiedział, że wojna jest już nieunikniona. Młodzież szkolna wraz z nauczycielami brała udział w wykonaniu różnych prac społecznych, aby zebrać fundusze na kupno broni dla wojska. Społeczeństwo ofiarnie składało dary (złoto, srebro, biżuterię) w celu wyposażenia wojska. W 1978 roku oglądałam w Muzeum w Warszawie te właśnie dary, które są wzruszającym dowodem ofiarności całego społeczeństwa.

Wakacje 1939 roku spędziłam z dziećmi na wsi, nie odwiedzałam jak co roku rodziny w Zagłębiu, ani na Podkarpaciu rodziny męża. Zbliżająca się wojna nakazała nam nie opuszczać domu. Było to dla nas wielkim przeżyciem nie widzieć rodziców i rodzeństwa, ale rozsądek tak nakazywał.

W sierpniu wrócił mąż z kursu i postanowił wynagrodzić nam nieciekawie spędzone wakacje. Pojechaliśmy z dziećmi do Augustowa. Pływaliśmy kajakami po jeziorach, zachwycaliśmy się przyrodą. Byliśmy w Suwałkach, oglądaliśmy dom, gdzie urodziła się Konopnicka. Następnie dotarliśmy do Grodna, najbardziej polskiego miasta, malowniczo położonego nad Niemnem. Zwiedziliśmy muzeum Stefana Batorego, dom Elizy Orzeszkowej w parku. Wieczorem byliśmy na operze "Halka": za poważna to była rzecz dla naszych dzieci. Noc spędziliśmy w hotelu. Na śniadaniu i obiedzie byliśmy w lokalu, dzieci wracały do domu z zabawkami i paczkami ciastek. To była rekompensata za wakacje na wsi.

Kończyły się wakacje i należało zająć się organizacją roku szkolnego. Mąż jako kierownik szkoły sporządzał spis uczniów i czuwał nad remontem szkoły.

Był piękny wieczór sierpniowy. Zachciało nam się świeżych bułek. Do Suchowoli było 5 km. Mąż wybrał się rowerem, ale nie dojechał. Na ścianie domu sołtysa wisiał afisz, wzywający oficerów w rezerwie do stawienia się w pułku w Grodnie. Wiadomość ta była dla nas piorunem z jasnego nieba. Przeczuvana od miesięcy wojna stawała się koniecznością. Od tej chwili życie nasze przestało istnieć. Mąż był milczący, palił papierosy i niedopałkami napelniał popielniczki. Dzieci zasnęły, ja również, on oka nie zmrużył całą noc. Wydobył z kanapy oficerski mundur, buty, ubrany do drogi.

Pożegnanie było krótkie w mieszkaniu, w obawie, abym nie płakała. Na własnym motocyklu, który niedawno sobie kupił, pojechał do Suchowoli. Tam w Gminnym Urzędzie zostawił motor i pojechał do Grodna, do swojego 81. pułku piechoty. Opowiadali mi później znajomi, że przy pożegnaniu wypowiadał te straszne słowa: - Wiem, że nie wrócę z tej wojny.

Po pożegnaniu ojca dzieci pobiegły się bawić. To szczęśliwa reakcja wieku dziecięcego! Ja w pokoju upadłam na kolana przed obrazem Matki Boskiej i głośnym płaczem błagałam o opiekę i powrót męża z wojny.

Zostałam z dziećmi pewna niepewności i najgorszych przeczuć. Wszystkie troski i obowiązki spadły na moje barki.

Wkrótce otrzymałam list od brata, który po maturze był w Szkole Wojskowej w Zgierzu koło Warszawy. Zapraszał nas do Białegostoku na pożegnanie przed mobilizacją. Zjedliśmy obiad w restauracji, pogawędziliśmy w domu rodzinnym w Dąbrowie Górniczej. Był to młodszy brat Ignasz, ulubieniec matki. Od niego dowiedziałam się, że starszy brat Antoś, niedawno żonaty, również został zmobilizowany i zostawił oprócz żony malutką Ewusię. Na dodatek mobilizacji podlegał również szwagier Walter Stach, mąż siostry Michasi. A więc czterech młodych mężczyzn z naszej rodziny poszło bronić Ojczyzny! Ciężki cios spadł na moich rodziców, którym właśnie teraz, po wychowaniu dzieci i wybudowaniu 2-piętrowego domu powinien przyspaść w udziale zasłużony odpoczynek!

Za kilka dni po wyjeździe męża otrzymałam od niego kartę, żeby przyjechać do Grodna w dniu 1 września. Będzie na mnie czekać przystanku.

Oczekiwałam tego spotkania z wielką niecierpliwością i ciekawością. Przygotowałam niezbędne rzeczy do zabrania. Wstałam o świcie, bo autobus odjechał wcześniej. Do Suchowoli musiałam dojechać rowerem. Słońce jeszcze nie wzeszło, niebo było pokryte chmurami, panowała cisza.

Do Suchowoli prowadziła zabudowana parterowymi domkami ulica zwana "Długa". Życie w domkach zaczynało się budzić. Coraz to słychać było skrzyp otwieranych drzwi i żurawi u studni. Niektóre kominy zaczynały dymić.

W połowie drogi usłyszałam w górze, ponad chmurami warkot wielu samolotów. Zadzierałam głowę usiłując coś dojrzeć, ale nic nie było widać.

Ludzie z niektórych domów również niespokojnie spoglądali w górę. Na rynku wsiadłam do autobusu i pojechaliśmy. Słońce wzeszło, dzień wstawał, zdawało się normalny. Ale z Grodna jechały już karetki pogotowia, wiozące rannych. Radzono nam zatrzymać się pod drzewami i poczekać lecącą eskadrą bombowców. Powiedzieli nam, że Grodno było bombardowane, są zburzone budynki i są ranni.

Przeczekaliśmy i zaniepokojeni ruszyliśmy dalej. Poinformowano nas, że z chwilą zatrzymania autobusu należy szybko wysiadać i uciekać z rynku. Na rynku była olbrzymia wyrwa po bombardowaniu. Czekał mój mąż. Był w mundurze, na ramieniu miał maskę gazową. Schwycił mnie za rękę i pobiegliśmy do koszar. Po drodze zdążył mi powiedzieć, że Niemcy napadli na Polskę. Wiele miast obrzucili bombami. (...)

W drodze do koszar słyszeliśmy syreny, zawiadamiające o nalotach i wzywające do schronów. Na poczcie gromadziły się tłumy ludzi w nadziei, że wycofają swoje oszczędności. Przyłączyłam się do nich, miałam przy sobie książeczki, a w nich 35. tys zł skrzętnie zbieranych na domek nad Dunajcem. Nadzieje były złudne, na wszystko była za późno...

W koszarach panował wielki rozgardiasz. Mundurowano żołnierzy. Wyczuwało się zdenerwowanie i dezorganizację. Brakowało dla żołnierzy butów, koców, karabinów. Było to przygnębiające dla żołnierzy i obserwatorów. W chwili wolnej od nalotów udaliśmy się do restauracji na obiad. Było nam niewymownie smutno. Rozstawaliśmy się z sobą z najgorszymi przeczućmi. W domu czekały na mnie samotne nasze dzieci, a ja nie miałam czym do nich wrócić. Już autobusy z Grodna do Suchowoli nie kursowały.

Zdecydowana byłam ruszyć pieszo choć strach mnie ogarniał, bo był wieczór i nadchodziła może straszna noc. Mąż odprowadził mnie na most na rzece Niemen. Pożegnanie było nadzwyczaj smutne. Na szyi męża zawiesiłam przywieziony w tym celu medalik z Matką Bożą, polecając go Jej opiece.

Szłam chyba godzinę, wieczór zapadał, a do domu było jeszcze 45 km. Dogonił mnie człowiek na furmance, jechał w moim kierunku, zaproponował mi podwiezienie. Z kolei dopędził nas samochód ciężarowy jadący do Suchowoli. Przesiadłam się i w milczeniu jechaliśmy.

Wieczór 1 września był ciepły i cichy jakby nic się nie zmieniło w naszym życiu. Kiedy dojechaliśmy do lasu, wyraźnie dawało się odczuć w nim obecność ludzi - mężczyzn. Było to niesamowite, przyszły mi na myśl wtedy obrazy Grotgera.

Z Suchowoli, 5 km, dotarłam do domu po północy pieszo. Moje osierocone dzieci bardzo się ucieszyły.

C.D.N.

Byłam w Katyniu

Wspomnienia Barbary Ścieńskiej z pierwszej pielgrzymki do Katynia

30. października 1989 roku po raz pierwszy rodziny pomordowanych, polskich oficerów mogły oficjalnie złożyć im hołd. 420-osobowa grupa wyjechała dzięki Radzie Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa oraz "Rodzinom Katyńskim" specjalnym pociągiem relacji Warszawa - Smoleńsk. Był to rosyjski pociąg, który w Warszawie miał 3 dni postoju, z racji oczekiwania na turystów sowieckich, którzy zwiedzali Warszawę. W tym czasie pociąg ten obwioził nas do Smoleńska i z powrotem. Wagony były w opłakanym stanie: ciasne, brudna pościel, okna szczelnie zamknięte, skręcane śrubami na stałe. Świat zobaczyliśmy dopiero w Smoleńsku, po 20 godzinach jazdy. Na dworcu czekało na nas 14. autokarów z numerami odpowiednimi do wagonów. Pod eskortą milicji i KGB, na sygnałach ruszyliśmy do Katynia, odległego od Smoleńska o ok. 25 km. Ruch kołowy na trasie był zupełnie wstrzymywany, a na każdym skrzyżowaniu stały patrole milicji. Tak dojechaliśmy do parkingu w lesie, skąd ruszyliśmy pieszo asfaltową ścieżką, ogrodzoną wysokim, trzymetrowym parkanem w głąb lasu.

Na miejscu ogarnia nas wielkie wzruszenie. Zapalają się setki zniczy, kwiaty zdobią mogiły i krzyż oraz tablicę

upamiętniającą owe wydarzenia. Na tablicy zauważyliśmy kłamliwy napis w językach polskim i rosyjskim, mówiący o zbrodni hitlerowskiej. Jedna z uczestniczek pielgrzymki na zwykłej kartce papieru pisze: NKWD i nakleja na tablicy w odpowiednim miejscu.

Każdy z nas pochyla się w zadumie i w modlitwie nad mogiłą. Przy prowizorycznie przygotowanym (przywiezionym z Warszawy) ołtarzu odprawiona zostaje Msza św. koncelebrowana przez ks. Michała Czajkowskiego z Wrocławia w asyście dwóch księży z Warszawy, z kościoła św. Karola Boromeusza. W homilii ks. Czajkowski powiedział: - Dopiero od niedawna możemy tu przebywać... Wyciągnij, Panie, sprawiedliwą dłoń do żołnierzy tułaczy. Polsko! czy pamiętasz, gdzie są groby Twoich obrońców? Są wśród nich mogiły pokryte ojczyzną darnią, na wschodzie i północy - śniegiem i lodem, na południu piaskiem pustyni, na zachodzie granitem, a wśród mórz i oceanów wiecznymi falami. Ci, którzy w nich spoczywają, umarli, aby Ciebie Polsko wyzwolić dla przyszłych pokoleń!

Po mszy św. rozpoczął się Apel Poległych. Przywołanym nazwiskom pomordowanych oficerów odpowiadały słowa zebranych: - Odeszli na wieczną służbę. Na zakończenie uroczystości odśpiewano "Boże coś Polskę" oraz hymn narodowy.

Wracając z Katynia do Smoleńska zatrzymaliśmy się w małej, biednej wiosce Gniezdowo, do której bydlęcymi wagonami przychodziły transporty jeńców. Stamtąd ciężarówkami wieziono ich na stracenie do odległego o 3 km lasu.

W hotelu "Rossija" w Smoleńsku mieliśmy przygotowany obiad i krótki odpoczynek, po czym odwieziono nas autokarami na stację kolejową. Wieczorem udaliśmy się w drogę powrotną do Warszawy.

Barbara Ścieńska

Od Autorki: *W kościele oo. Franciszkanów w Zakliczynie znajduje się tablica pamiątkowa poświęcona pamięci pomordowanych oficerów urodzonych na Ziemi Zakliczyńskiej oraz urna z przywiezioną przeze mnie ziemią katyńską.*

Sługa Boży Ojciec Krystyn Wojciech Gondek ze Słonej - męczennik obozu koncentracyjnego w Dachau

Dnia 26 stycznia 1994 roku, w rocznicę męczeńskiej śmierci bł. Michała Kozala, w katedrze we Włocławku odbyło się uroczyste zakończenie procesu informacyjnego 98 męczenników Kościoła katolickiego w Polsce z okresu II wojny światowej. Akta procesu, liczące ponad 200 tomów, pod koniec lutego zostały przekazane do Kongregacji dla Spraw Kanonizacyjnych w Watykanie, gdzie będą wnikliwie badane przed wydaniem przez Stolicę Apostolską orzeczenia o męczeństwie każdego z przedstawionych kandydatów. A są wśród nich biskupi, kapłani diecezjalni i zakonnicy, bracia i siostry oraz wierni świeccy. Między zakonnikami jest 4 franciszkanów: o. Narcyz Jan Turchan, o. Krystyn Wojciech Gondek, br. Marcin Jan Oprządek - z klasztoru we Włocławku i br. Brunon Jan Zembol - z klasztoru w Chełmie Lubelskim. Przeprowadzenie procesu informacyjnego jeszcze nie przesądza o ich beatyfikacji, ale już sam fakt zaliczenia ich do grona męczenników za wiarę ma swoją wymowę.

Sługa Boży Krystyn Gondek, z chrztu świętego - Wojciech Stanisław, kapłan Zakonu Braci Mniejszych czyli Franciszkanów, urodził się 6 IV 1909 roku we wsi Słona, w parafii i w gminie Zakliczyn. Rodzicami jego byli Jan i Julia z domu Cichy. Szkołę powszechną ukończył w roku 1924 w Zakliczynie. Kierownikiem szkoły był wówczas p. Jan Samulewicz, a katechetą o. Seweryn Oleksy, franciszkanin z klasztoru zakliczyńskiego. W latach zaś 1925-1928 był uczniem Niższego Seminarium Braci Mniejszych we Lwowie, zdając egzaminy jako eksternista w Państwowym Gimnazjum im. hetm. S. Żółkiewskiego, w którym

otrzymał świadectwo ukończenia klasy VI z przeciętnym wynikiem 4,3. Do zakonu został przyjęty 16 VII 1928 roku. Po rocznym nowicjacie, odbytym w Wieliczce, kontynuował studia w Studium Humanistyczno-Filozoficznym Ojców Kapucynów w Krakowie, gdzie w 1931 roku zdał prywatną maturę. Studia teologiczne odbył w diecezjalnym Instytucie Teologicznym w Przemyślu. Należał do najzdolniejszych studentów tej uczelni. Słabe zdrowie, chorował bowiem na gruźlicę, sprawiło, że nie został skierowany na studia specjalistyczne w zakresie historii, w której był rozmiłowany, ale do klasztoru, świeżo odzyskanego po kasacie w 1864 roku, w Chełmie Lubelskim, a stamtąd jesienią 1936 roku do Włocławka. Po upływie roku został mianowany wikariuszem klasztoru włocławskiego, w którym owocnie pracował jako spowiednik i kaznodzieja aż do chwili aresztowania 26 VIII 1940 roku.

Niemcy, po uwięzieniu ks. bpa Michała Kozala i ogółu kapłanów diecezjalnych, a także dużej grupy alumnów miejscowego seminarium, pod koniec listopada 1939 roku zamknęli katedrę i kościoły parafialne we Włocławku. Jedynym czynnym kościołem w mieście pozostał kościół klasztorny, gdyż w tej fazie przemocy oszczędzano zakonników i pozwolono im spełniać obowiązki religijne w swoim kościele. Na barkach franciszkanów spoczęło więc niemal całe duszpasterstwo parafialne, powołane potajemnie przez ks. bpa Michała Kozala, internowanego w Łądzie. Ofiarna praca zakonników została brutalnie przerwana 26 VIII 1940 roku, kiedy do klasztoru weszło gestapo i oznajmiło, że wszyscy zakonnicy, z wyjątkiem przełożonego, pojedą na naukę języka do Niemiec, gdyż są tu teraz Niemcy, a oni bez znajomości ich języka są bezużyteczni. Oczywiście był to podstęp. Kiedy zakonnicy stawili się, zgodnie z rozkazem, w siedzibie gestapo, zastali tam ponad 150 kapłanów diecezjalnych, zwiezionych z całej diecezji. Natychmiast wszyscy zostali aresztowani i wieczorem tego samego dnia wywiezieni do obozu przejściowego w majątku Szczeglin pod Poznaniem.

Gestapowcy, po wejściu do klasztoru, dali zakonnikom około 2 godziny czasu na spakowanie się i przygotowanie do podróży. Młodszy przełożony, chcąc uciekać, ale sprzeciwił się temu zarówno gwardian, o. Narcyz Turchan, jak i jego wikariusz, o. Krystyn Gondek, motywując tę decyzję dobrem klasztoru i Kościoła. Tak więc o. Krystyn Gondek poszedł do więzienia dobrowolnie.



Ze Szczeglina wszyscy aresztowani kapłani i zakonnicy, w liczbie blisko 500 osób, po trzech dniach udręki i całkowitym ograbieniu z mienia, jakie mieli ze sobą, zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen koło Berlina. Stamtąd po trzech miesiącach polscy księża i zakonnicy wysłani zostali do obozu koncentracyjnego w Dachau, dokąd przybyli 14 XII 1940 roku. W niecały rok później do ich grona dołączył także gwardian, o. **Narcyz Turchan**. W Dachau duchownych zgromadzono w trzech barakach, 26, 28 i 30, które odizolowano od reszty obozu specjalnym ogrodzeniem. O. Krystyn Gondek, jak większość księży i zakonników, pracował na plantacjach essesmańskich przy różnych uprawach.

Sługa Boży o. **Krystyn Wojciech Gondek** ofiarę Bogu ze swego życia złożył w 33 roku życia i 7 życia kapłańskiego. Obowiązki kapłańskie na wolności pełnił zaledwie przez 4 lata. Pozostawił po sobie dobre imię człowieka, zakonnika i kapłana, oddanego całkowicie Bogu i ludziom. Umarł w rewirze czyli szpitalu obozowym w dniu 23 lipca 1942 roku na skutek całkowitego wyniszczenia organizmu. Bezpośrednią przyczyną jego zgonu była krwawa biegunka, która wywiązała się na skutek głodu, jaki wówczas panował w obozie, a także terroru i morderczej pracy bez wytchnienia od świtu do nocy niezależnie od pory roku i pogody. Był świadomy, że nie przeżyje obozu, w listach prosił, aby starano się o jego zwolnienie, ale równocześnie do końca zachował głęboką wiarę i godność kapłana-zakonnika. Umarł ze świadomością swojej niewinności, oddając życie Bogu.

Ks. arcybp **Henryk Muszyński** w homilii podczas mszy św. kończącej proces m. in. powiedział: **"Proces, który zamykamy, nie ma procedensu w całej historii polskiego Kościoła. Po raz pierwszy spoglądamy w sposób pełny na okres wojny nie jako na czas terroru, zgrozy, zniszczenia i śmierci, ale - jakby w innej, niebiańskiej perspektywie - jako święte żniwo heroicznej miłości, świętości i dobra, które owocuje w piekle przemocy i śmierci"** (Cyt. za: R. Karolak, "Święte żniwo heroicznej miłości", w: *Ład Boży*, nr 4/20 II/ 1944, ss. 1-3/.

o. dr Salezy Bogdan Brzuszek OFM

Oficerowie Wojska Polskiego zamordowani przez NKWD

Rtm. w st. sp. inż. Stefan DUNIKOWSKI (1880 - 1940)

Rtm. w st. sp. inż. Stefan Dunikowski, uczestnik I wojny światowej, wojny polsko - bolszewickiej i kampanii wrześniowej, urodził się 12 grudnia 1880 roku w rodzinie ziemiańskiej, jako syn Adama i Marii. Absolwent Wydziału Rolnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, inżynier rolnik, ziemianin majątku Stróże, gmina Zakliczyn. Uczestnik I wojny światowej w szeregach kawalerii armii austriackiej, walczył na froncie rosyjskim i włoskim. Od listopada 1918 roku oficer kawalerii Wojska Polskiego, uczestnik wojny polsko - bolszewickiej 1919 - 1920, awansowany na froncie do stopnia porucznika ze starszeństwem od 1 czerwca 1919 roku. Po zakończonej wojnie i odbytych ćwiczeniach awansowany w rezerwie do stopnia rotmistrza wojska II Rzeczypospolitej. Przynależny ewidencyjnie do karty rezerwowej DOKV w Krakowie. W jej składzie uczestniczył w kampanii wrześniowej m. in. w rejonie Lwowa, gdzie po 17 września zagarnięty został do niewoli sowieckiej. Osadzony w obozie jenieckim w Kozielsku. W kwietniu 1940 roku przywieziony z Kozielska do Katynia i zamordowany przez funkcjonariuszy NKWD. Lista wywozowa nr 014 z dnia 4 kwietnia 1940 r. poz. 63. Lista katyńska nr -04318. Odznaczony był m. in. Krzyżem Walecznych i Medalem pamiątkowym "Za Wojnę 1918 - 1921".

Nazwisko rotmistrza Stefana Dunikowskiego zostało umieszczone na tablicy pamiątkowej, na murze klasztornej kościoła OO. Franciszkanów w Zakliczynie oraz tablicy pamiątkowej w kościele księży Filipinów w Tarnowie.

Mgr Władysław Bartosz

"Żaden dobry uczynek nie ujdzie bez kary"

Oskar Wilde

Żyjemy w środowisku wiejskim. Wokół nas coraz więcej nędzy i bezduszości. W transformacji ustrojowej jaką nasz kraj obecnie przechodzi najbardziej bezradni są ludzie starzy, samotni, sterani życiem i pracą.

Dostrzegając te zjawiska, grupa zapaleńców utworzyła w roku 1992 Samarytańskie Towarzystwo im. Jana Pawła II, którego podstawowym celem jest niesienie pomocy bliźniemu.

Dzięki Radzie Sołeckiej Zakliczyna, Radzie Gminy na czele z Przewodniczącym, Panu Wójtowi Stanisławowi Chrobakowi udało się pozyskać budynek wraz z ogrodem po byłej lecznicy zwierząt. Z zapalem przystąpiliśmy do adaptacji tego budynku na "Dom Pogodnej Jesieni". Ma on służyć mieszkańcom naszej gminy, którzy są starzy, samotni, bez dachu nad głową, opuszczeni. Potrzeby w tym zakresie są ogromne. W domu tym chcemy stworzyć ciepłą, serdeczną atmosferę, pełną miłości wspólnotę, w której jeden drugiemu pomaga. To co przed dwoma laty było naszym marzeniem, coraz wyraźniej nabiera realnego kształtu, a to dzięki zaangażowaniu i bezinteresowności wielu oddanych ludzi. Największą jednak zapłatą za nasz trud będzie choćby cień uśmiechu tych, którym pomożemy i zapewnimy godne warunki w ostatnim etapie ich życia.

Zwracamy się do Was drodzy Czytelnicy, mieszkańcy naszej gminy i nie tylko: pomóżcie, a jeśli nie, to bądźcie wyrozumiali i sprawiedliwi w ocenach. Kłamstwa i oszczerstwa bardziej ranią niż ból fizyczny. Krytykujmy, lecz miejmy umiar. Człowiek jest wart tyle ile pomoże innym. Tym, którzy nam pomogli, choćby dobrym słowem składamy serdeczne "Bóg zapłać".

Na końcu przedstawiamy zestawienie inwestycji i innych organizacji wspomagających nasze Towarzystwo. Osób prywatnych nie wymieniamy, gdyż nie wszyscy by sobie tego życzyli. Są oni wpisani do księgi pamiątkowej.

A oto zestawienie:

1. Dotacja Zakliczyna - 35 mln
2. Składki darczyńców wpłacających na konto w Banku Spółdzielczym oraz kwesty - 16,8 mln.
3. Dotacja Urzędu Gminy Zakliczyn + pracownicy interwencyjni - 250 mln.
4. Dotacja wojewody - 200 mln.
5. Instytucje państwowe i firmy prywatne - 16 mln.
6. Prokuratura Nowa Huta - 10 mln.
7. Sąd Rej. Brzesko - 0,25 mln.
8. Komitet gazyfikacyjny - 10 mln.
9. Komitet telefonizacyjny - 7 mln.
10. Ochrona Środowiska Tarnów - 25 mln (oczyszczalnia "BIO").
11. Praca społeczna członków Towarzystwa - 250 mln.
12. Składki członkowskie Towarzystwa - 1,2 mln.

W "Domu Pogodnej Jesieni" zostały wykonane następujące prace w ramach otrzymanych dotacji i składek:



1. Sporządzenie wszelkich dokumentacji.
2. Uzupełnienie i remont ogrodzenia, wykonanie bram.
3. Instalacje: c.o., wodn.-kan., gazowa, elektryczna.
4. Prace stolarskie (drzwi, podłoga, ołtarzyk, boazeria i inne).
5. Zabezpieczenie p.poż.
6. Wykonanie ścian działowych i mini-kuchni.
7. Remont łazienek, wc, wykonanie pralni.
8. Zakup wanien, armatury białej, kabin natryskowych, muszli klozetowych, płytek, fliz, pieca gazowego c.o., kucharek gazowych, podgrzewacza wody.
9. Wykonanie obrzeży alejek spacerowych.
10. Zakup i transport ziemi, żwiru, gryzu.
11. Zakup materiałów malarskich (gipsu, farb, lakierów, pędzli itp.).
12. Zakup odkurzacza, pralki, wirówki.
13. Prace malarskie (w trakcie wykonania).

Zarząd Towarzystwa czyni usilne starania o pozyskanie środków na dokończenie remontu i zakup wyposażenia z fundacji pozarządowych. Mamy pewne nadzieje na pozyskanie funduszy. W tym miejscu chcielibyśmy bardzo serdecznie podziękować za pomoc i dotychczasowe starania Panu Poście Władysławowi Zabińskiemu.

Jeśli Bóg da, planujemy rozpocząć działalność "Domu Pogodnej Jesieni" na jesień 1994 roku.

Zwracamy się z apelem do sołtysów, księży proboszczów parafii naszej gminy o poinformowanie wszystkich potrzebujących, starych, samotnych i opuszczonych i o składanie podań w Urzędzie Gminy w Zakliczynie (Opieka Społeczna).

ZARZĄD SAMARYTAŃSKIEGO TOWARZYSTWA im. JANA PAWŁA II w ZAKLICZYNIE

Nasze konto: Bank Spółdzielczy
32-840 Zakliczyn n/D
985251
BGŻ Tarnów
985251-1238-271-4

JERZY OKOŃSKI

GRODZISKO W ZAWADZIE LANCKOROŃSKIEJ

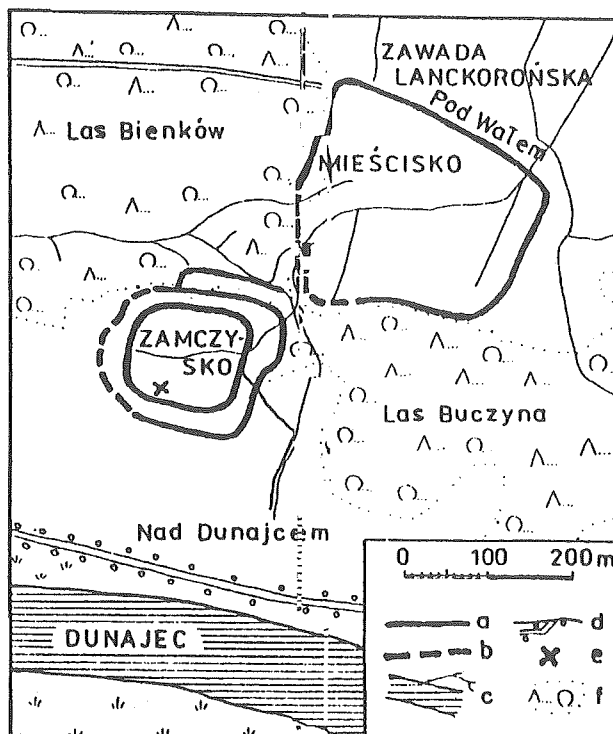
Nieopodal Zakliczyna z jego świetnym klasztorem Reformatorów i Melsztyna ze szczątkami średniowiecznej warowni Leliwów, wśród malowniczych wzniesień po północnej stronie Dunajca niedaleko końca jego karpackiego biegu, znajdować się miało przed wiekami potężne miasto. Jego mieszkańcy powodowani chciwością pracowali nawet w niedziele i spotkała ich za to okrutna kara: miasto zapadło się pod ziemię. Podobno w Poniedziałek Wielkanocny można do dziś słyszeć bijące w głębi ziemi dzwony. Wydawać by się mogło, iż to jeszcze jedna legenda o zniszczonym za karę lub przez żywioły mieście, legenda jakich w różnych miejscach wiele. Jednak w przytoczonej opowieści tkwi przysłowiowe ziarno prawdy. W trakcie wykopalisk archeologicznych okazało się, iż w Zawadzie Lanckorońskiej - bowiem na gruntach tej wsi znajdować się miało legendarne miasto - były w odległej przeszłości dwa "miasta": obronne grody z czasów kultury łużyckiej oraz z okresu wczesnego średniowiecza.

Zespół osadniczy w Zawadzie Lanckorońskiej składa się z dwu ufortyfikowanych części, zajmujących sąsiadujące wzgórza. Całość położona jest między zabudowaniami wsi od północy, a doliną Dunajca od strony południowej. Bliżej rzeki leży mniejsza część założenia zwana "zamczyskiem". Powierzchnia

tej wyżej położonej części wynosi około 1,5 ha, a otaczają go podwójne wały obronne, uzupełnione od północy dodatkowym wałem zaporowym. Od północnego wschodu, po przeciwnej stronie niewielkiej dolinki, znajduje się rozległe "Mieścisko" o powierzchni około 5,1 ha. Ta część założenia otoczona jest pojedynczym wałem, który od strony południowo-zachodniej został częściowo zniszczony.

Pierwsze informacje o znaleziskach archeologicznych na terenie Zawady Lanckorońskiej pochodzą z końca XIX wieku. Szczęsny Morawski w "Prasłowianach i Prałotwie" (1882) podaje wiadomość o wykopywaniu na tym terenie brązów, nawiasem mówiąc skupowanych i niszczone przez zagarnistrza w Zakliczynie. W okresie 1900-1912 grodziskiem interesowali się i odwiedzali obiekt F. Bujak, W. Demetrykiewicz i M. Wawrzeniński, a w 1925 roku J. Żurowski. Owocem tych zainteresowań było sporządzenie pierwszych opisów i planów grodziska. W latach 1924-1926 został częściowo zniszczony wał "Mieściska", a niemal współcześnie na wychodni skalnej w cmentarnej części "Zamczyska" założono kamieniołom. W roku 1925 J. Malczewski przekazał do zbiorów Muzeum Archeologicznego PAU w Krakowie znaleziony na grodzisku topór żelazny. W 1932 r. gospodarz F. Łyczko, właściciel części pól "Zamczyska" wykopał w trakcie prac budowlanych skarb ozdób srebrnych i szklanych, który niestety tylko w części znalazł się w zbiorach krakowskiego Muzeum Archeologicznego.

W latach 1938 przeprowadzono na grodzisku badania wykopaliskowe. Pracami na "Zamczysku" kierował G. Leńczyk, natomiast na "Mieścisku" R. Jamka. Nadzór nad całością wykopalisk sprawował T. Sulimirski. Ograniczony czas wykopalisk i niewielkie fundusze na nie przeznaczone sprawiły, iż badania miały ograniczony zakres.



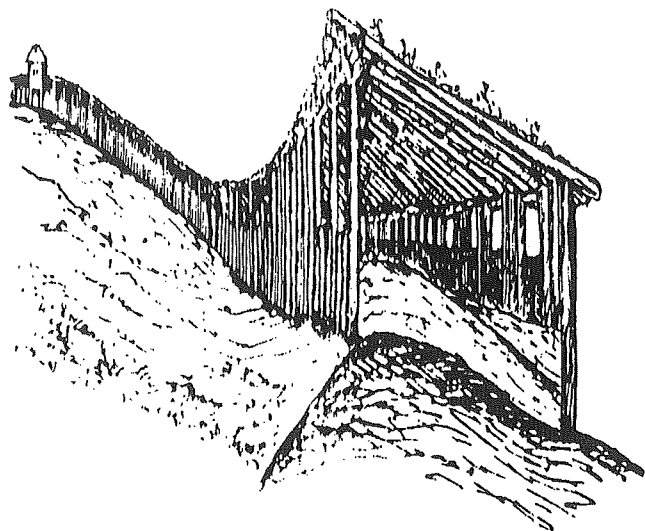
Położenie grodziska w Zawadzie Lanckorońskiej (wg A. Żaki): a - wał zachowany, b - wał zniszczony, c - sieć wodna, d - drogi i ścieżki, e - miejsce znalezienia skarbu "żelaznego", f - las.

Główną uwagę poświęcono rozpoznaniu umocnień obronnych "Zamczyska", przecinając je 11 przekopami o szerokości do 2 km. Wykonano również 10 niewielkich wykopów na wale zewnętrznym i 8 na wale zaporowym od strony północnej, wykop na wyższym wzniesieniu "Zamczyska", w miejscu bramy wschodniej oraz wał zaporowy. Rozpoznanie zabudowy wnętrza grodu odłożono na czas późniejszy. W roku 1946 r. F.

Łyczko wykopał na "Zamczysku" drugi skarb, złożony z 10 żelaznych grzywnien siekieropodobnych. W 1957 r. A. Żaki i O. Daszkiewicz przeprowadzili na grodzisku badania elektrooporowe, a dziesięć lat później pierwszy z wymienionych badaczy w ramach Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej krakowskiego Oddziału PAN wykonał na terenie "Zamczyska" badania son-dażowe.

W wyniku przeprowadzonych wykopaliśk uzyskano zasób informacji umożliwiających prześledzenie rozwoju osadnictwa na terenie wzgórz zajętych przez obie części grodu. Prezentowany niżej obraz rozwoju jest wynikiem długotrwałej dyskusji, w której stanowiska skrajne zakładały datowanie całości założenia na czasy kultury łużyckiej lub wczesnego średniowiecza. Badania i publikacje R. Jamki, A. Jodłowskiego, G. Leńczyka i A. Żaki, na którym oparto niniejszy artykuł, pozwoliły jednak dokonać rozwarstwienia chronologicznego odkrytych elementów fortyfikacji i zabudowy. Okazało się, iż mamy w przypadku Zawady Lanckorońskiej do czynienia z grodami pochodzącymi z różnych okresów, z typowym zajmowaniem pradziejowych, łużyckich grodzisk przez powstające tysiąc i więcej lat później obronne osiedla okresu wczesnego średniowiecza.

W pradziejach zasiedlone było tylko "Zamczysko". Początki osadnictwa na tym terenie wiążą się z końcowym odcinkiem kultury łużyckiej, a prezentują je ślady otwartej osady, która zajmowała zbocze północne i południowe wzgórz, po obu stronach stromego wypiętrzenia skalnego, biegnącego po linii wschód-zachód. Odkryte w trakcie wykopaliśk ślady słupów dowodzą, iż budynki w konstrukcji słupowej miały wymiar 8-10 x 5 m. Ślady zabudowy tej najstarszej osady są skromne, odsłonięto zaledwie pojedyncze elementy układu przestrzennego osiedla: ułożone z kamienia paleniska w obrębie szczątków budynków i liczne ogniska zakładane na wolnym powietrzu, poza domami. Analiza topografii wzgórz pozwala przyjąć, iż budynki mieszkalne ułożone były w rzędach równoległe do wspomnianego grzbietu skalnego. Ta najstarsza osada na "Zamczysku" otoczona była najprawdopodobniej palisadą. G. Leńczyk przyjmuje, iż osiedle składało się z 30 budynków, a zamieszkiwało je do 150 mieszkańców. Pierwsza osada nie istniała długo: niktóż warstwy kulturowej osiagającej miąższość najwyżej do 10 cm wskazuje na krótkotrwałe istnienie osiedla, zniszczonego najpewniej skutkiem zbrojnego najazdu. Wskazywać na to może fakt, iż w przypadku spłonięcia zabudowy przez zaproszenie ognia lub samozapalenie, np. od wylądowań atmosferycznych, osiedle zostałoby najprawdopodobniej odbudowane przez mieszkańców. Tymczasem dłuższa przerwa w osadnictwie na "Zamczysku" zdaje się dowodzić, iż nie tylko osiedle, ale i jego mieszkańców, spotkał jakiś okrutny los.



Rekonstrukcja wału palisadowego (wg G. Leńczyka)

Po trwającej około stulecia przerwie, w trakcie której na zgłiszczach spalonej osady zdążyła się wytworzyć warstwa próchniczna "Zamczysko" zostało ponownie zasiedlone. W młodszym odcinku okresu halsztackiego (550-400 lat p. n. e.) i początkach okresu lateńskiego (od 400 p. n. e. po przełom er) powstał tu obronny gród, jedno z ogniw systemu osadnictwa obronnego doliny Dunajca. "Zamczysko" otoczono w tym czasie wałem obronnym, który można na podstawie wykopaliśk stosunkowo dokładnie rekonstruować. Całe wzgórze otoczono dwoma rowami. W obu ustawiono palisadę, a wolną przestrzeń między rzędami pali wypełniono ziemią. Nasyp miał przy palisadzie zewnętrznej 2 m, a przy wewnętrznej 3 m wysokości. Jego powierzchnia pełniła funkcję chodnika, po którym mogli się poruszać obrońcy grodu. Wysokość palisady zewnętrznej wynosiła około 4 m, natomiast wewnętrzna była nieco wyższa, przestrzeń między palisadami nakryta była dachem o spadzie na stronę zewnętrzną konstrukcji.

Wał okalający "Zamczysko" miał długość około 400 m, a jak wynika z obliczeń G. Leńczyka na jego wzniesienie zużyto ponad 3000 pni i około 6000 m³ ziemi. Dalsze rozważania tego autora prowadzą do konkluzji, iż obsadzenie wału na całej długości wymagało udziału 200 obrońców, czyli znacznie więcej niż mogła wystawić zamieszkująca gród grupa szacowana na 30 godzin (około 60 dorosłych mężczyzn). Pozwala to przyjąć, iż grodu bronili mieszkańcy pobliskich osad otwartych, biorący udział i we wznoszeniu fortyfikacji. W zachodniej części wału odkryto pozostałości częściowo zbadanej bramy, nad którą znajduje się strażnica.

Ponieważ badania wykopaliskowe w niewielkim tylko stopniu objęły majdan grodu, nie odkryto pozostałości zabudowy mieszkalnej z czasów kultury łużyckiej. W nikłej warstwie kulturowej znaleziono jednak liczne zabytki, głównie fragmenty glinianych naczyń. Po ludności zamieszkującej łużycki gród w Zawadzie Lanckorońskiej pozostały w ziemi również wyroby brązowe. Znaleziono np. pod wałem palisadowym niewielki sierp oraz w pobliżu paleniska grot z tuleją.

Niewielka grubość warstwy kulturowej dowodzi, iż gród w czasach kultury łużyckiej nie funkcjonował długo. Ślady spaliny w rejonie bramy wału palisadowego wskazują, iż i tym razem ogień strawił drewnianą zabudowę i częściowo przynajmniej fortyfikacje. Nie doszło jednak do odbudowy, zapewne upadek grodu wiązać można ze złożonymi procesami, które doprowadziły do zaniku obronnych osiedli kultury łużyckiej na całym jej terytorium.

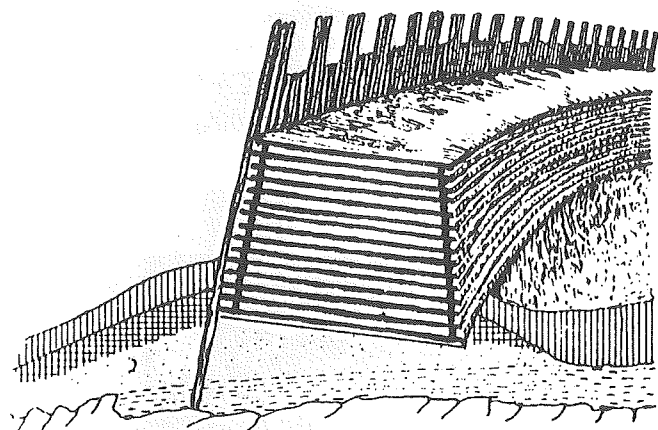
Wczesnośredniowieczny zespół osadniczy w Zawadzie Lanckorońskiej składał się z dwu ufortyfikowanych części. Obserwacje G. Leńczyka dowodzą, iż otoczone wałami obronnymi "Zamczysko" i "Mieścisko" tworzyły jedną całość. Przedmiotem dyskusji jest określenie relacji między obu częściami założenia: zdaniem niektórych autorów "Mieścisko" spełniać miało funkcję podgrodzia względem grodu właściwego, znajdującego się na "Zamczysku", według innych oba elementy miały być równorzędnymi członkami zespołu. Wały otaczające obie części grodu miały identyczną konstrukcję i łączyły się z sobą. Były to wały drewniano-ziemne o konstrukcji przekładkowej. Wzniesiono je po wyrównaniu terenu lub usypaniu od strony północnej i wschodniej nasypu ziemnego o wysokości do 2,5 m. Na powstałej w ten sposób półce, położonej w odległości około 20 m na zewnątrz od wału łużyckiego, ułożono co 4 m prostopadłe do przebiegu wału legary zasypujące przestrzeń między nimi ziemią. Na legarach spoczywały gęsto ułożone bierwiona pierwszego poziomu, nad którym znów umieszczono legary, i tym razem przesypany poszczególnie warstwy ziemią.

W najlepiej zachowanej części "Zamczyska" odsłonięto 13 warstw bierwion, co przy ich średnicy około 20 cm pozwala przyjąć, iż wał był na około 5 m wysokości. Od strony zewnętrznej wał przedkładowy wzmacniała palisada, tworząca nad jego koroną przedpiersia. Podobną konstrukcję miał wał "Mieścisko", gdzie odkryto 9 warstw bierwion i 4 poziomy podłużnych legarów. Do wznoszenia fortyfikacji wczesno-średnio-

wiecznych używano belek o przekroju sześć- lub ośmiobocznym.

W wale "zaczyska" znajdowały się dwie bramy. Lepiej zachowana brama zachodnia miała dwa wejścia a wieńczyła ją do wysokości korony wału komora strażnicza zapewne dwupoziomowa. Ściany boczne bram tworzyły palisady z niekorowanych pni. Wejścia zamykały drewniane wieże na czopach, a blokowano je najpewniej poprzeczną belką.

Pozostałością zasiedlenia "Zaczyska" w okresie wczesnego średniowiecza jest znacznej grubości (do 60 cm) warstwa kulturowa, w której znaleziono liczne fragmenty glinianych garnków, lepionych ręcznie i obtaczanych na kole garncarskim. Z warstwy kulturowej pochodzą również groty strzał łuku, noże żelazne z kołcem lub zakończone kółkiem i fragmenty dalszych trudnych do identyfikacji zabytków żelaznych.

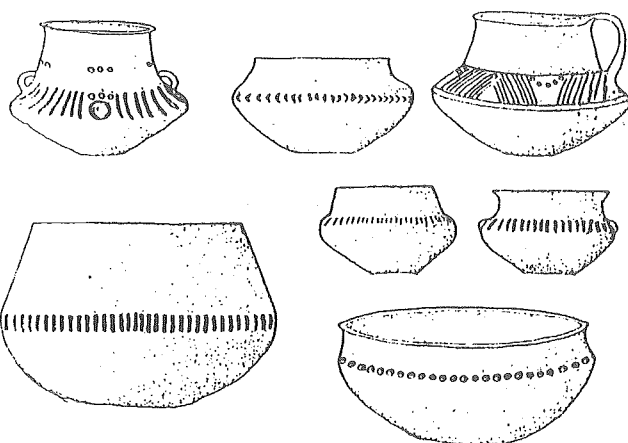


Rekonstrukcja wału grodu wczesnośredniowiecznego (wg G. Leńczyka)

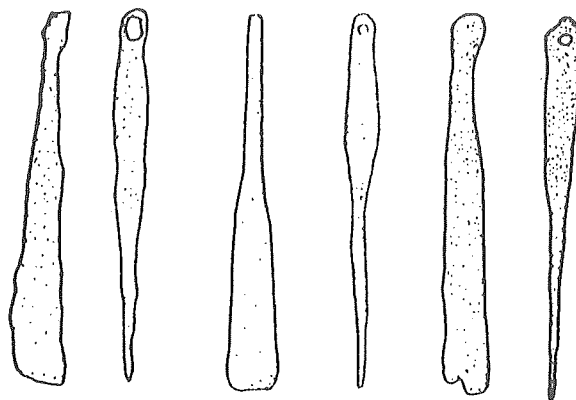
Pozostałości zabudowy mieszkalnej zostały natomiast odkryte na "Mieścisku". Na szczególną uwagę zasługują resztki budynku wzniesionego w konstrukcji słupkowej na planie kwadratu o boku 3,8 m. Pośrodku domostwa znajdowało się ułożone z kamieni palenisko, a część zachodnią obiektu zajmowała warstwa bruku z nieregularnych, niewielkich kamieni. Pozwala to przypuszczać, iż odsonięty w trakcie wykopalisk budynek mógł pełnić funkcję łaźni.

Na szczególną uwagę zasługują dwa skarby, odkryte na "Zaczysku". W 1932 r. F. Łyczko wykopał gliniany garnek, w którym znajdowała się uszkodzona srebrna lunula, ozdoba w kształcie półksiężycowatego wisiorka, 7 dużych srebrnych paciorków z blachy, 23 nausznice czterech typów oraz 47 szklanych paciorków ze śladami srebrzenia lub złocenia. Pierwotnie skarb datowany był przez R. Jamkę na pierwszą połowę XI w. ze wskazaniem drugiego ćwierćwiecza, jednak nowsze, szczegółowe badania M. Zeylandowej pozwoliły przyjąć dolną granicę powstania ozdób na koniec IX lub początek X w. Autorka zajęła się również określeniem pochodzenia ozdób, wskazując na ich związek z obszarem bizantyjskim lub wielkomorawskim.

Z takim datowaniem skarbu "srebrnego" zgadza się dobrze drugi, tym razem "żelazny" skarb - wykopane w 1946 r. 10 grzywien siekieropodobnych, spoczywających pod dużym kamieniem, a ułożonych pierwotnie przy linii wschód-zachód. Grzywny stanowiły formę surowca przeznaczonego na wymianę między ośrodkami o rozwiniętym hutnictwie żelaza a wyspecjalizowanymi warsztatami kowalskimi. Ponadto duża wartość żelaza, nadawała mu również rolę przedmonetarnego pieniądza przedmiotowego. Do niedawna 10 grzywien z grodziska w Zawadzie Lanckorońskiej stanowiło największe znalezisko tych przedmiotów z ziem polskich.



Ceramika kultury łużyckiej z grodziska w Zawadzie lanckorońskiej

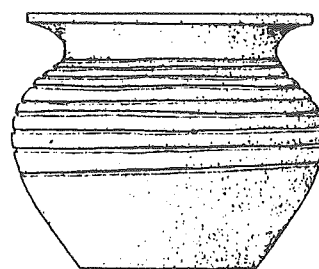


Grzywny siekieropodobne ze "skarbu żelaznego" (wg A. Żaki)

Dopiero "żelazny skarb stulecia" odkryty przy ul. Kanoniczej w Krakowie, gdzie znaleziono 4212 okazów datowanych na pierwszą połowę IX w., pozbawił Zawadę Lanckorońską palmy pierwszeństwa. Datowanie grzywien z interesującego nas w tym miejscu grodziska ustalone zostało przez A. Żaki na IX - pierwszą połowę X wieku, a nawiązują one ściśle do licznych podobnych znalezisk z terenu Moraw.

Oba skarby z Zawady Lanckorońskiej dowodzą kontaktów Wielkich Moraw z ludnością zamieszkującą ziemie po północnej stronie Karpat. Charakter i zakres wzajemnych związków jest, mimo ponad stuletniej dyskusji daleki od jednoznacznego rozstrzygnięcia. Ukryte w okresie najpewniej niepokoju lub bezpośredniego zagrożenia skarby z Zawady Lanckorońskiej, znalezione w warstwie kulturowej groty strzał skierowanych ostrzami ku wnętrzu grodu oraz fakt zniszczenia potężnego założenia skutkiem pożaru mogą być w nadal otwartej dyskusji nad zagadnieniem wzajemnych związków argumentami bardzo istotnymi.

Garnek wczesnośredniowieczny z grodziska w Zawadzie Lanckorońskiej



W świetle znalezisk archeologicznych początki wczesnośredniowiecznego grodu w Zawadzie Lanckorońskiej umieścić można około przełomu IX/X w. lub w początkach X stulecia. A. Żaki po analizie ceramiki z

grodziska doszedł do wniosku, iż najpóźniejsze formy pochodzą z przełomu X i XI lub najdalej pierwszej połowy XI w. Właśnie wówczas przestał istnieć gród wczesnośredniowieczny. Był to zarazem koniec zasiedlenia terenu w obrębie fortyfikacji w okresie wczesnego średniowiecza.

Dopiero w XVII w. powstał w północnej części "Zamczyska" niewielki dworek, zniszczony najpewniej w czasie szwedzkiego "potopu". Znakomite, obronne położenie terenu, widoczne na powierzchni nasypy wałów oraz przypadkowo wykopywane znaleziska przyczyniły się do powstania wśród mieszkańców okolicznych wsi opowieści o potężnym, pradawnym mieście, okrutnie ukaranym za pychę i chciwość mieszkańców.

Literatura

G. Leńczyk, *Prastłowiński gród w Zawadzie Lanckorońskiej nad Dunajcem*, Kraków 1950.

R. Jamka, *Wczesnośredniowieczny skarb znaleziony na grodzisku w Zawadzie Lanckorońskiej*, "Wiadomości Archeologiczne", t. XIII, 1935, s. 95-100.

R. Jamka, *Sprawozdanie z badań wykopaliskowych na "Mieścisku" w Zawadzie Lanckorońskiej pow. Brzesko*, "Sprawozdania PAU" t. XLIII, 1938, s. 340-342.

A. Jodłowski, *Osadnictwo obronne w dolinie Dunajca*, "Materiały archeologiczne" t. VIII, 1967, s. 5-24.

A. Żaki, *Skarb żelazny z Zawady Lanckorońskiej i problem chronologii grodzisk małopolskich*, "Acta Archaeologica Carpathica" t. III, 1961, s. 219-244.

PORADY PANI JADZI

Błędy żywieniowe w naszych rodzinach

Coraz więcej ludzi zaczyna sobie zdawać sprawę, że sposób odżywiania wpływa na zdrowie. Wiele osób nie przywiązuje, niestety, należytej wagi na skutki ciągle jeszcze niskiej świadomości i wiedzy żywieniowej. Nieprawidłowe żywienie wpływa na występowanie chorób cywilizacyjnych, do których należą: otyłość, miażdżyca, choroby serca, cukrzyca, nadciśnienie, niektóre typy nowotworów. Polska należy do krajów o bardzo wysokim procencie zachorowań, zwłaszcza na serce, co powoduje najszybszy na świecie wzrost liczby zgonów. Na przestrzeni lat 1960/1989 wskaźnik zgonów na niedokrwinną chorobę serca zwiększył się pięciokrotnie. Nasze odżywianie jest zbyt obfite. Bogata dieta odznacza się wysoką wartością energetyczną i nadmiernym spożyciem tłuszczów, szczególnie zwierzęcych, cukru, mięsa i jego przetworów oraz soli kuchennej. Zjadamy ciągle jeszcze za mało warzyw i owoców, niektórych produktów białkowych tj. chudego mleka i jego przetworów, chudych ryb, olejów roślinnych i roślin strączkowych. Przyczyny występowania błędnych poglądów o żywności i żywieniu związane są głównie z zakorzenionymi, niewłaściwymi nawykami i zwyczajami żywieniowymi (np. obfite kraszenie tłuszczem potraw, doprawianie zup zasmażkami itp.). Spożywajmy więcej surowych warzyw i owoców!

Oto kilka przepisów na sałatki i surówki:

Sałatka z selera

1 seler zetrzeć na tarce o małych oczkach. Dodać 15 dkg sparzonych orzechów, 1 utarte jabłko, podprawić majonezem, solą i pieprzem.

Sałatka z kukurydzy konserwowej

1 puszka kukurydzy konserwowej
1 szklanka ryżu

3 kiszzone ogórki
20 dkg szynki
1 cebula, majonez, sól, pieprz
Ryż ugotować na sypko, dodać pokrojone pozostałe składniki, doprawić majonezem, solą, pieprzem.

Sos witaminowy

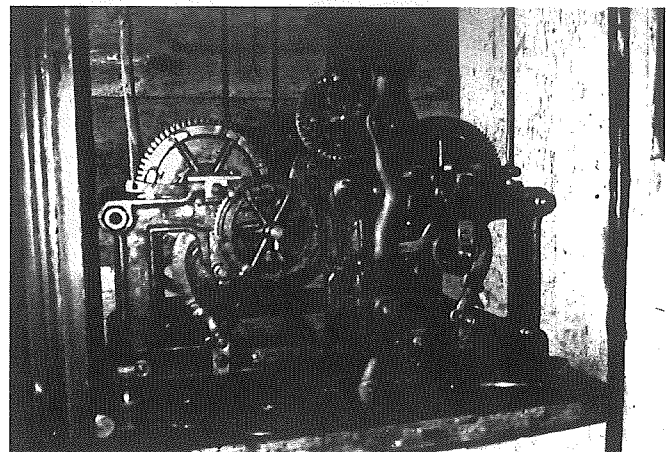
3 jaja ugotowane na twardo, 8 łyżek oleju, sok z 2 cytryn lub kwasek rozpuszczony w 1/2 szklanki śmietany, 2 pęczki szczypiorku, pęczek natki pietruszki, łyżka chrzanu.

Z ugotowanych jaj wyjmujemy żółtka i ucieramy je na gładką masę, stopniowo dodając olej, po czym też stopniowo wlewać sok z cytryny i śmietanę. Do pozostałego sosu dodajemy pokrojoną zieleninę, chrzan, posiekane białka. Wszystkie składniki mieszamy i przyprawiamy solą i cukrem. Można dodać oprócz zieleniny pokrojone 2 świeże ogórki i pęczek rzodkiewki.

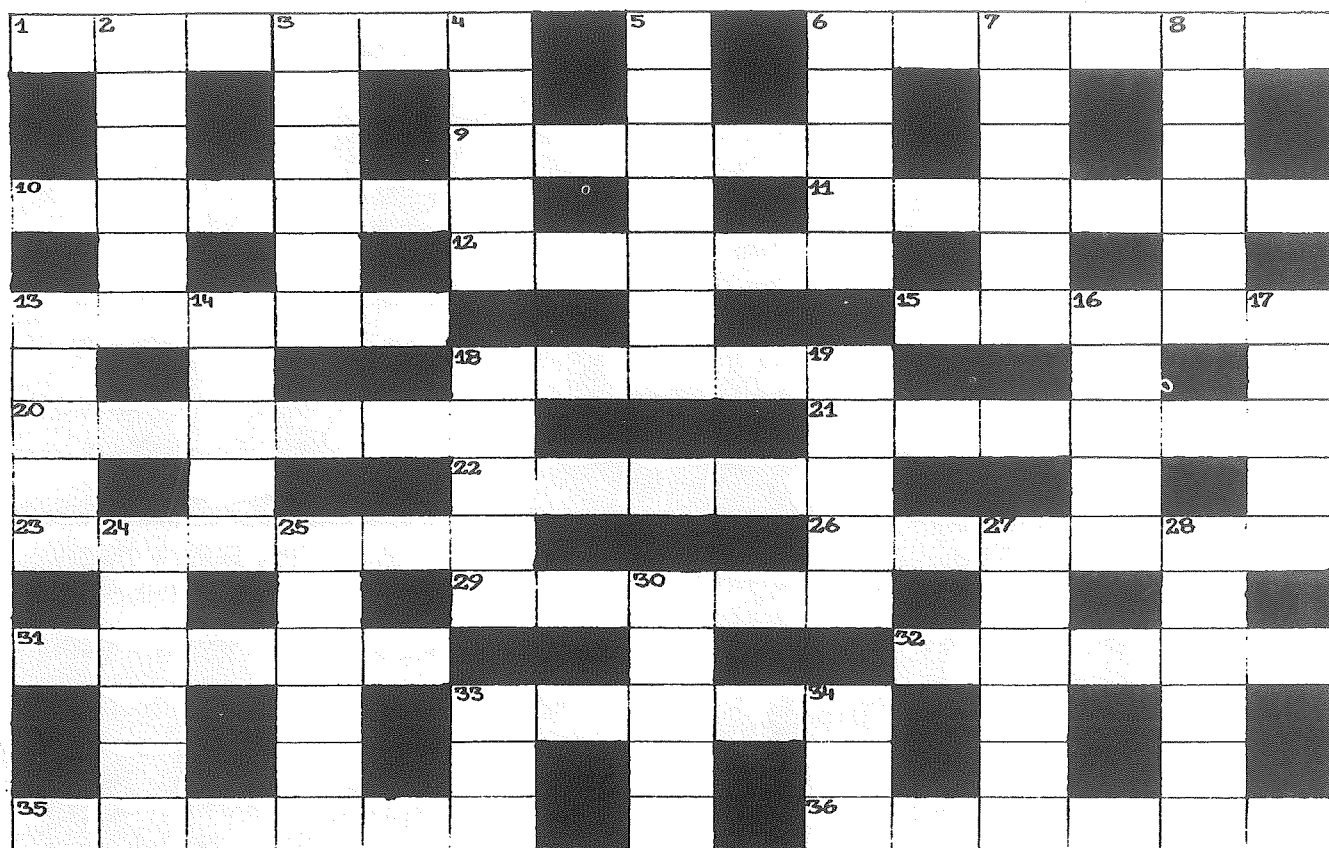
Sałatka z porów i marchewki

4 szt. porów pokroić i pozostawić na 20 minut, następnie wycisnąć. Do porów dodać 3 utarte marchewki, 1 cebulę, 4 ugotowane jajka. Doprawić majonezem, solą i pieprzem.

Jadwiga Lewandowska
doradca ODR



Zegar ratuszowy (1905 r.) od dawna wyznacza w Zakliczynie rytm życia mieszkańców. Mechanizm zawdzięcza swój żywot Bolesławowi Żychowskiemu, który od kilku lat poświęca mu własny czas. Zegar był remontowany przed dwoma laty, jednak stan wieży i ratusza jest bardzo zły.



Krzyżówka nr 4

Poziomo:

1. Postaniec
6. Zasłona
9. Rogacizna
10. Poszedł za Karoliną
11. Europejska stolica
12. Jedna z elektrod
13. Znak zodiaku
15. Dawna nazwa statku
18. Łamane przez przestępców
20. "Schodzi" w górach
21. Pędzony nocą
22. Rybia lub karabinowa
23. Skała o stromych zboczach
26. Odgłos pracy silnika
29. Ryba słodkowodna
31. Utwór teatralny o lekkiej treści
32. Naturalna farba brunatna
33. Pantofel
35. Tekst zaczynający się od nowego wiersza
36. Przywódca Kozaków

Pionowo:

2. Np. antyaborcyjna
3. Włochy dla Włocha
4. Złota spełniała życzenia
5. Po niej chodzimy
6. Miasto w środ. Hiszpanii
8. Zniszczony budynek
13. Taniec w teatrze
14. Jednośląd
16. Słynny ze swej kostki
17. Beret czworoboczny
18. ... Kazanowskich
19. Lęk
24. Niewielka część całości
25. Pedał miecha
27. Solenizantka z 31. 08
28. Np. rama do obrazu

30. Waluta indyjska

33. Wykonuje wyroki

34. Nocny motyl

Rozwiązania prosimy dostarczyć do redakcji do 30. lipca br. Prawidłowe odpowiedzi wezmą udział w losowaniu nagród książkowych i bezpłatnej prenumeraty Głosiciela do końca roku. Krzyżówkę ułożył Antoni Sproski.

Z teki Gulona



Czy mnie jeszcze
pamiętasz?
Fot. Zbigniew
Zawiślak

FOTOREPORTAŻ GŁOSICIELA



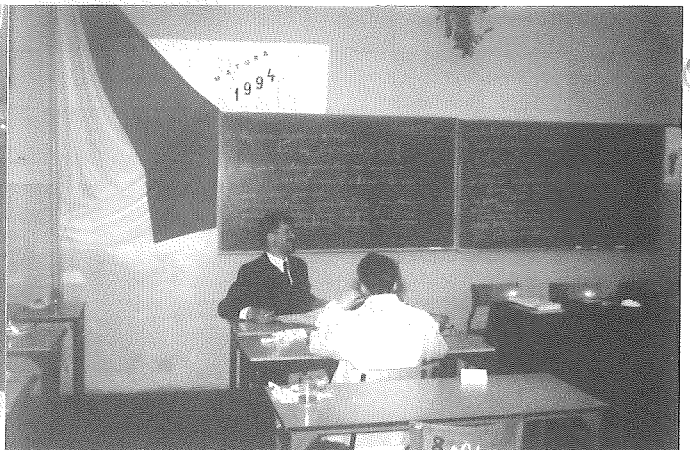
W Charzewicach debiutowała dęta orkiestra strażacka z Filipowic. Debiut wypadł niezwykle okazale. Na pierwszym planie kapelmistrz Stanisław Zięba.



4 maja strażacy obchodzili swoje święto w Charzewicach, gdzie odbyła się uroczystość poświęcenia remizy. Aktu tego dokonał ks. proboszcz Kapturkiewicz.



W Zespole Szkół Zawodowych w Zakliczynie już po raz szósty młodzież zdawała egzamin maturalny. Jak nam powiedział Piotr Brzegowy (pierwszy z lewej) tematy były "bajeczne"



W Zielone Świątki odbył się w Zakliczynie program artystyczny z udziałem zespołów artystycznych Centrum Kultury. Na zdjęciu Zespół Tańca Ludowego "Mali Opatkowiacy"

SPORT

Wyniki Długodystansowych Mistrzostw Polski w Biegach na Orientację - 17. 04. 94 r. W wydaniu specjalnym Głosiciela podaliśmy nieoficjalne wyniki naszych mistrzostw. Uzupełniamy te dane w oparciu o protokół końcowy.

Mistrzostwa Polski w Długodystansowym Biegu na Orientację.

17. 04. 1994 - Jamna k. Zakliczyna - woj. tarnowskie

Zawody Centralnego Terminarza Zawodów - ranga Mistrzostw Polski, indywidualne na przedłużonych dystansach.

Mapa: JAMNA - 1:15000, e - 5m, nr 94-01-508-TA. Autorzy: Władimir IWANIENKO, Władimir PANCIR, Władimir PANCIR, Efim SZTEMLER z Ukrainy.

Organizator: Gminne Centrum Kultury w Zakliczynie
Krakowski Okręgowy Związek Orientingu

Zespół sędziowski:

Kierownik Zawodów Marek NIEMIEC

Sędzia Główny Wacław CZERKAWSKI (S2)

Sędzia Budowniczy Tras Roman TRZMIELEWSKI (S1)

Sędzie Kontroler Tras Jan CEGIEŁKA (BT1)

Kierownik Startu Krzysztof MADEJ

Kierownik Mety Leszek PODSIADŁY (S3)

Kierownik Biura Obliczeniowego Jan BOCHEŃSKI (S2)

Sędziowie Obliczeniowi Stanisław BISKUP (S2)

Sędziowie Startu Krzysztof RURAK, Joanna ADAMSKA, Joanna GRABOWSKA

Sędziowie Mety Luiza WOJTAS, Marek WOŁOWCZYK (S3), Jan CEGIEŁKA (S2), Janusz FLAKOWICZ, Andrzej NOSEK, Łukasz GAJDA, Bartłomiej PYREK, Krzysztof BŁONIAJCZYK oraz gościnnie:



Ludmiła MILUTINA, Władimir PANCIR i Efim SZTEMLER z Czerniowców na Ukrainie.
Sekretariat Anna WRÓBEL, Stanisław BISKUP (S2)

Organizatorzy wyrażają serdeczne podziękowania sponsorom imprezy:

Radzie Gminy Zakliczyn

Bankowi Spółdzielczemu w Zakliczynie

Browarowi OKOCIM w Brzesku

Radzie Sołeckiej w Zakliczynie

Wytwórni Wód Gazowanych w Bieśniku

za finansowe i materialne wsparcie imprezy. Bez ich udziału impreza nie mogłaby się odbyć.

W imprezie wzięło udział 132 zawodników z 17 klubów. Imprezę ukończyło 110 biegaczy. Mimo wcześniejszego zgłoszenia do zawodów, na imprezę nie dotarli zawodnicy z OKS Otwock, Calisii Kalisz oraz WKS ORLETA z Dębina.

W związku z ekstremalnie trudnym terenem Sędzia Główny zawodów postanowił sklasyfikować wszystkich zawodników, którzy ukończyli zawody rezygnując z limitów czasowych.

Pogoda - pochmurnie, rano mżawka, temperatura +9°C.
Protestów nie było.

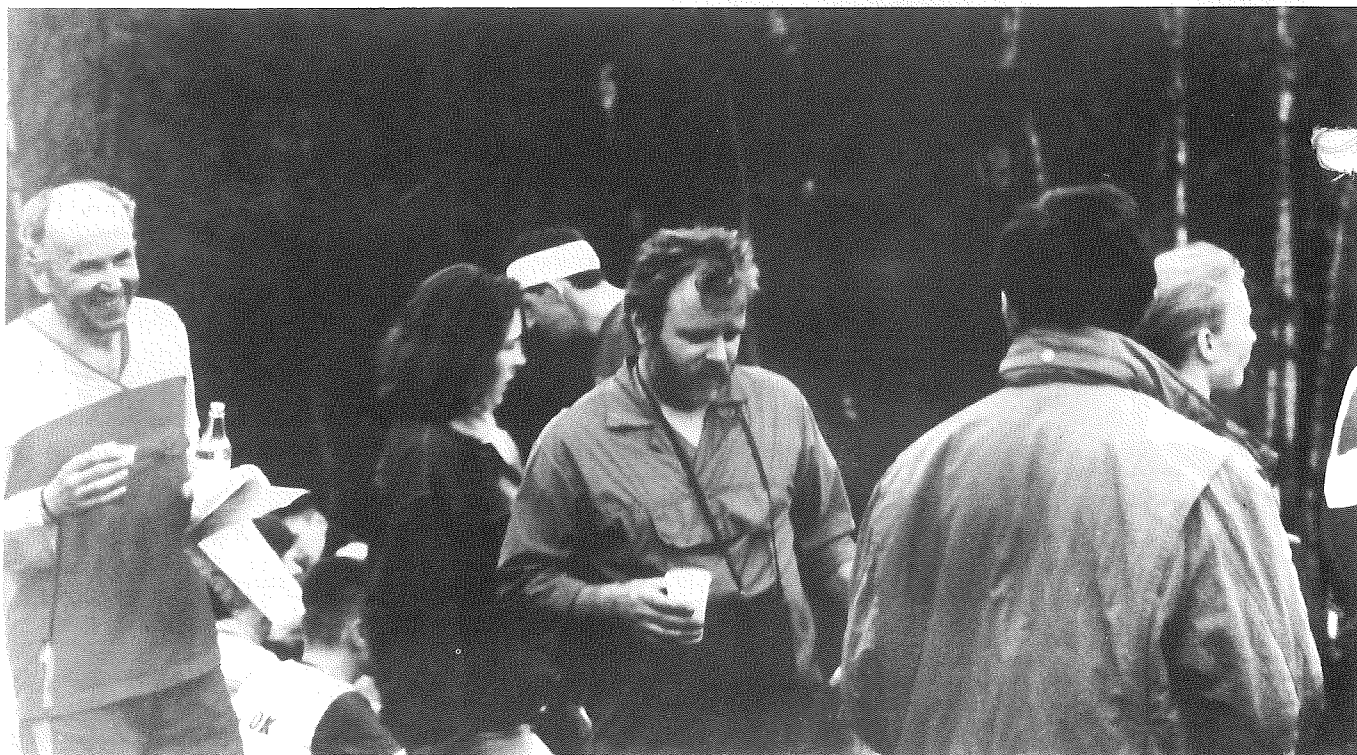
Rezultaty techniczne.

Kategoria K17 - 8,7 km/500 m 13 pk.

1. 87.41 min.	I klasa zaw.	Ewa KOZŁOWSKA	Śląsk Wrocław
2. 91.25	I	Aneta JABŁOŃSKA, 76	Śląsk
3. 96.41	I	Adrianna DZICZKANIEC, 76	Śląsk
4. 103.49	I	Małgorzata STANKIEWICZ, 79	Grunwald Poznań
5. 117.21	II	Marta GAWLIK, 76	Śląsk
6. 119.23	II	Monika LICHWA, 77	Śląsk
7. 121.36	II	Agnieszka KARNIA, 78	Wawel Kraków
8. 123.10	II	Izabela KSIĘŻOPOLSKA, 76	Przyszłość
9. 125.16	I	Kinga PATEJKO, 78	Przyszłość
10. 125.29	II	Agnieszka MARCINIĄK, 77	AZYMUT Mochy



11. 128.04	III	Agnieszka DERĘGOWSKA, 76	HKS Jelenia G.	10. 150.42	II	Łukasz MOSZKOWICZ, 76	Wawel
12. 138.07	II	Agnieszka WAWRZYŃIAK, 76	UWKS WAT W-wa	11. 151.03	III	Jacek NOSAL, 77	Wawel
13. 140.06	III	Agnieszka MIRKOWSKA, 76	UWKS WAT W-wa	12. 158.06	II	Piotr ANDRUSIEWICZ, 77	Start Gdańsk
14. 151.11	II	Anna Maria KARÓLCZYK, 76	LKO Leszno	13. 158.27	II	Łukasz KOLASIŃSKI, 78	Grunwald
15. 161.55	III	Barbara KOSIŃSKA, 78	AZYMUT Mochy	14. 160.20	II	Tomasz BARTKOWIAK, 78	Polonia J. G.
16. 168.20	II	Anna STYRYLSKA, 78	ŚWIT Krzeszowice	15. 161.18	III	Michał STRUK, 77	Śląsk
17. 198.54	-	Izabela KOSTROWSKA, 76	LKO Leszno	16. 163.18	II	Tomasz JABŁOŃSKI, 77	Śląsk
18. 208.26	-	Beata ZIELONY, 77	LKO Leszno	17. 163.46	II	Robert PONA, 76	Oleśniczanka
Kategoria K19 - 10,5 km/550 m 12 pk.				18. 164.21	II	Grzegorz FOĆ, 76	Grunwald
1. 125.51	I	Małgorzata ZIELONY, 75	LKO Leszno	19. 169.46	II	Jarosław BACZYŃSKI, 77	Grunwald
2. 130.00	II	Jolanta GRONOSTAJ, 74	Wawel	20. 183.10		Tomasz MAZUR, 76	TKKF Podwawelskie
3. 132.05	II	Anna LASZCZKOWSKA, 75	Flota Gdynia	21. 184.03	I	Damian DUTKIEWICZ, 77	HKS Jelenia G.
4. 172.34	II	Monika WITA, 75	AZYMUT Mochy	22. 187.01	III	Dawid MAZUR, 77	TKKF Podwawelskie
5. 178.44	III	Agnieszka KOZŁOWSKA, 75	Oleśniczanka	23. 195.34		Arkadiusz SZADY, 77	Oleśniczka
Kategoria K21 - 11,6 km/750 m 14 pk.				24. 211.52	III	Piotr RUSINEK, 77	Wawel
1. 132.07	MK	Monika BAJER, 70	Start Gdańsk	- NKL	II	Tomasz GODLEWSKI, 77	HKS Jelenia G.
2. 143.04	MK	Beata SOCHA, 73	Flota	- NKL	II	Piotr HOŁDA, 77	Oleśniczanka
3. 146.04	MK	Alicja HORNIK, 63	Grunwald	- NKL	III	Wojciech JUSIK, 78	Grunwald
4. 159.27	I	Anna GÓRNICKA, 68	Przyszłość	- NKL		Robert RURAK	TKKF Podwawelskie
5. 160.57	MK	Hanna SŁOMSKA, 64	Flota	- NKL	III	Marcin WNUK, 76	UWKS WAT W-wa
6. 162.04	I	Agata CZERWIŃSKA, 60	Star Gdańsk	Kategoria M19 - 17km/1000 m 18pk.			
7. 163.17	I	mariola CHACHURSKA, 68	Wawel	1. 138.11	MK	Robert BANACH, 74	Grunwald
8. 188.29	I	Agnieszka KOZŁOWSKA, 73	Śląsk	2. 141.42	I	Tomasz Ślusarczyk, 74	Waw
9. 224.39	I	Dorota WARDECKA, 65	Przyszłość W-wa	3. 146.34	I	Janusz GLISZCZYŃSKI, 74	Grunw
- NKL		Hanna KOŁODZIEJ, 71	TKKF Podwawelskie	4. 149.36	I	Przemysław DOMAGAŁA, 74	Grunwald
- NKL		Agnieszka MIAŁKOWSKA, 73	TKKF Podwawelskie	5. 149.38	I	Krzysztof BORKOWSKI, 75	Pogoń Siedlce
Kategoria M17 - 13,8 km/800 m 18 pk.				6. 154.40	III	Krystian STENKA, 74	Flota
1. 134.13	II	Jacek NOWAK, 76	Flota	7. 157.49	II	Rafał ZAWORONEK, 74	Wawel
2. 134.50	I	Tomasz MAKARSKI, 76	Flota	8. 158.28	II	Piotr PACIEJEWSKI, 75	HKS Jelenia G.
3. 136.23		Krzysztof MROWIEC, 76	Wawel	9. 164.08	I	Paweł STANKIEWICZ, 75	Grunwald
4. 141.44	I	Tomasz CZAPLA, 76	Wawel	10. 174.49	II	Przemysław CZAPLA, 74	Wawel
5. 144.43	I	Robert GOŁĄB, 77	Wawel	11. 179.09	II	Rafał KRAFCZYK	Śląsk
6-7. 145.01	II	Marcin CISZEK, 76	Śląsk	12. 188. 46	II	Grzegorz GRONOSTAJ, 74	Polonia J. G.
145.01		Janusz SKOWROŃSKI, 76	Oleśniczanka	13. 195.18		Przemysław SPRAWKA, 74	HKS Jelenia G.
8. 146.54	II	Arkadiusz KUTEK, 77	Śląsk	14. 198.57	II	Krzysztof JANKOWSKI, 75	Grunwald
9. 149.38	III	Przemysław SZCZYGIELSKI, 77	UWKS WAT W-wa	15. 206.10		Michał MERTA, 75	UWKS WAT W-wa
				- NKL	III	Wojciech MODELSKI, 75	Oleśniczanka
				- NKL	II	Robert ZDANOWSKI, 75	Pogoń Siedlce



Konrad Janowski (w środku) Prezes Polskiego Związku Biegu na Orientację

Sportowe wieści

Kategoria M21 - 23,0 km/1400 m 27pk.

1. 210.23	MK	Janusz PORZYCZ, 73	Flota
2. 212.05	MK	Sławomir WOŹNIAK, 72	Grunwald
3. 212.16	I	Remigiusz NOWAK, 72	Grunwald
4. 213.42	II	Kalist SOBCZAŃSKI, 71	Śląsk
5. 219.51	I	Michał MOTAŁA, 61	Flota
6. 220.36	II	Jarosław MATUSZKIEWICZ, 70	Śląsk
7. 221.37	I	Wiesław CZERW, 61	Wawel
8. 222.55	MK	Paweł MOSZKOWICZ, 67	Wawel
9. 234.05	I	Jerzy PARZEWSKI, 52	Wawel
10. 236.13	MK	Zbigniew HORNIK, 56	Grunwald
11. 239.26	I	Piotr CYCH, 68	Śląsk
12. 243.51	I	Paweł Zieliński, 68	Grunwald
13. 244.41	MK	Paweł MORAWSKI, 62	Start Gdańsk
14. 251.34	II	Piotr KOSMAŁA, 73	Wawel
15. 252.45	I	Rafał ŚWIĄTKOWSKI, 68	Wawel
16. 261.00	I	Mariusz SKORUPA, 70	Wawel
17. 296.09	III	Daniel SZCZEPANIK, 72	Pogoń Siedlce
18. 353.30		Janusz WIEJACKI, 66	Saper Kazuń
19. 389.51		Arkadiusz MIRKOWSKI, 73	UWKS WAT W-wa
- NKL	I	Włodzimierz DYŻIO, 61	Wawel
- NKL		Mariusz JANIK, 72	Świt Krzeszowice
- NKL	III	Wojciech KOŚCIELNY, 73	Wawel
- NKL	I	Andrzej KUCZERA, 70	indyw.
- NLK		Marcin MARCINKIEWICZ, 73	UWKS WAT W-wa
- NKL	II	Waldemar MICHALAK, 73	Grunwald
- NKL	III	Janusz ROMANIK, 72	Polonia J. G.
- NKL	MK	Miroslaw SZCZUREK, 69	Wawel
- NKL		Tomasz SZYMCHYK, 73	Saper Kazuń
- NKL	II	Piotr WALATEK, 70	Oleśniczka
- NKL	I	Dariusz WÓJCIK, 67	Przyszłość W-wa

Kategoria M35 - 14,0 km/850 m 17 pk.

1. 164.00		Jan GRACJASZ	Flota
2. 167.38		Romuald GUGA	Śląsk
3. 202.41		Andrzej SKONIECZNY, 57	Śląsk
4. 214.48		Bogdan BAREWSKI, 54	Przyszłość W-wa
- NKL		Edward PIETKO, 51	Wawel

Kategoria M 45 - 10,5 km/550 m 12 pk.

1. 95.02		Tadeusz RUTKOWSKI	Grunwald
2. 111.57		Eugeniusz GRONOSTAJ, 48	Polonia J. G.
3. 113.57		Kazimierz DURA, 39	Śląsk
4. 118.15		Kazimierz WOJTASIK, 42	Polonia J. G.
5. 122.24		Jan JAGIELSKI, 46	Polonia J. G.
6. 126.08		Henryk KOZŁOWSKI, 48	Śląsk
7. 128.26		Zbigniew SMOŁA, 45	Wawel
8. 132.44		Stanisław NAMYSŁ, 39	Śląsk
9. 132.50		Ryszard BYKOWSKI, 36	TKKF Podwawelskie
10. 135.01		Zygmunt WRONICZ, 44	TKKF Podwawelskie
11. 138.59		Konrad JANOWSKI, 49	Przyszłość W-wa
12. 144.01		Zdzisław HILDEBRANDT, 48	Oleśniczanka
13. 149.30		Andrzej STRÓŻECKI, 37	Zamonił Katowice
14. 153.10		Jan BAJGER, 46	TKKF Podwawelskie
15. 174.54		Marian CHOJNACKI	MKS Lubsza
16. 177.30		Hieronim OLEJNICZAK, 49	Śląsk
- NKL		Jerzy HASIAK, 44	Wawel

Jamna, 17. 04. 1994

Sędzia Główny

/-/ Wacław Czerkawski (S2)

Niedawne mistrzostwa Polski dotyczyły wyczy-nowców. Zawodnicy sekcji biegów na orientację Centrum Kultury w Zakliczynie wystartowali w zawo-dach mniejszej rangi, ale za to wrócili z tarczą. 19. maja br. na zawodach "Powitanie wiosny" w Krako-wie nasza drużyna zajęła 4 miejsce na 36 startują-cych ekip! Najwyższe miejsca w swoich kategoriach zajęli: Maria Jaroń - 12. z grona 50 zawodniczek w kategorii K 15 (długość trasy w linii prostej - 2200 m, 7 punktów kontrolnych) oraz Sylwester Gajda, który w kategorii M 13 (2000 m, 5 PK) zajął 9 miejsce na 66 startujących. Nasza sekcja istnieje dopiero od ro-ku, więc miejsca sportowców z Zakliczyna to spory sukces. Trzeba również nadmienić, że wszyscy za-wodnicy (10) ukończyli bieg.

Mariusz Lasota - gminny koordynator sportu zor-ganizował dwie imprezy sportowe dla uczniów szkół podstawowych.

21. kwietnia br. odbył się turniej piłki nożnej "pił-karskich piątek" z Zakliczyna. Filipowicz, Faściszowej i Dzierżanin. Zawody zostały rozegrane systemem grupowym w dwóch kategoriach. W I kat. (roczniki 1979-80) zwyciężył zespół z Zakliczyna I, który po-konał w finale kolegów z Zakliczyna II - 1:0. Skład zwycięzców: Marek Wolak, Andrzej Sukman, Marcin Kiełbasa, Krzysztof Forys, Dariusz Kusia (roczniki 1981 i młodszy) mistrzem została drużyna z Filipowicz po zwycięstwie meczu finałowym z Zakliczynem II. Fili-powicz wygrały rzutami karnymi 5:4, po 70 minutach gry utrzymał się wynik bezbramkowy.

17. kwietnia rozegrane zostały sztafetowe biegi przełajowe, które zakończyły się zwycięstwem szko-ły podstawowej w Zakliczynie, zarówno wśród chłop-ców, jak i dziewcząt. Wszystkim laureatom zawo-dów gratulujemy!

15. kwietnia odbyło się zebranie sprawozdawcze LKS Dunajec Zakliczyn. W imieniu Zarządu spra-wozdanie złożył mgr Jerzy Soska. Omówiono spra-wy organizacyjne klubu, jak również zamierzenia sportowe i rekreacyjne.

Od jesieni, w każdy poniedziałek spotykają się amatorzy siatkówki. Salę udostępnia dyrektor szko-ły podstawowej p. Józef Gwiżdż, który sam jest częstym uczestnikiem meczów. Drużyna grywa rów-nież, ze zmiennym skutkiem, z zespołami ościen-nych gmin. Może doczekamy się kiedyś drużyny li-gowej?

GŁOSICIEL. Pismo gminy Zakliczyn. Wydawca: Gminne Centrum Kultury i Turystyki w Zakliczynie n/D.

Adres redakcji: 32-840 Zakliczyn n/D., Rynek 1., tel. 0192/53445

Zdjęcia: Janusz Flakowicz, Marek Niemiec i archiwum.

Redagują: Marek Niemiec i Czesław Łopatka. Skład i druk: Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie.

ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW ZAKLICZYN

Ważny od 94. 07. 01.

BOCHNIA	Tymowa, Brzesko	15 ⁰¹ V
BRUŚNIK	Ciężkowice	9 ⁰⁰ V
BRZESKO	Czchów, Tymowa	14 ⁴⁵ R
BRZESKO	Łoniowa	4 ⁴⁸ R, 5 ⁴⁸ V+6, 8 ⁰⁰ , 12 ⁴⁶ V, 16 ⁴⁵ R+
BRZESKO	Łoniowa, Sterkowiec P	17 ⁴⁰ V
BRZESKO	Łysa Góra	6 ⁵⁵ R, 13 ⁴⁰ , 20 ⁴³ R
BRZESKO	Łysa G., Sterkowiec P	16 ²⁰
BRZESKO	Tymowa	5 ¹⁶ R, 6 ¹⁵ V+6, 7 ⁵¹ V
BRZOSZOWA GÓRA	21 ³⁸ V	
CIEŻKOWICE	Gromnik	12 ²⁵ , 13 ⁰⁰ , 19 ²⁰ , 19 ³⁵
GORLICE	Ciężkowice	12 ³³ NP, 13 ³⁸ TP, 16 ³³ VP, 20 ⁰⁸ VDP, 20 ³³ VP
GORLICE	Rzepiennik S.	22 ⁰⁸ NP
GROMNIK	0 ⁰⁸ , 8 ⁰⁸ , 12 ³² , 16 ⁰⁸	
GRÓDEK n/D	Paleśnic.	5 ²⁵ XZ, 7 ⁵⁶ V, 9 ¹¹ , 12 ⁴⁶ V, 13 ⁴⁷ V, 15 ⁰⁶ V, 15 ³¹ a, 19 ²⁵
GRÓDEK n/D	Ruda Kameralna	9 ¹⁷ V, 17 ²² V
IWKOWA	Czchów	5 ³⁰
IWKOWA NAGORZE	Czchów	10 ⁴⁷ V
JAMNA	Paleśnica	8 ⁴⁶ V, 16 ¹⁶ V
JASTRZĘBIA	Ciężkowice	16 ⁴⁰
KATOWICE	Brzesko, Kraków	6 ¹⁵ VP, 11 ⁰⁵ VP, 18 ¹⁵ NWP
KRAKÓW	Brzesko	7 ⁰⁶ NP, 11 ¹⁹ V, 11 ⁵⁵ VDP, 16 ¹⁵ NP
KRAKÓW	Łapanów	6 ¹⁵ , 14 ⁰⁰
ŁAPANÓW	Lipnica Mur, Żegocina	18 ¹³ V
NOWY SĄCZ	Gródek n/D	10 ⁴⁸ T, 17 ⁰⁷
PELEŚNICA	16 ⁰⁸ X, 18 ²³ V, 20 ⁰⁸ R	
PALEŚNICA	Filipowice	6 ⁴⁹ V, 15 ⁰⁵ V
RUDA KAMERALNA	8 ¹³ X, 11 ⁵⁵ V, 18 ²⁶ V	
SIEMIECHÓW	0 ²² X	
SZCZAWNICA	Gródek n/D, Nowy Sącz	7 ³² VP, 13 ⁰² RP
TARNÓW Z. AZOT.	Janowice Błonie	5 ⁰⁶ +, 5 ³⁶ XZ, 13 ³⁶ , 21 ³⁶
TARNÓW Z. AZOT.	Wojnicz	5 ¹¹ +, 5 ⁴¹ XZ, 5 ⁴² X, 5 ⁵³ X, 13 ⁴¹ , 21 ⁴¹
TARNÓW	Janowice	5 ⁰⁸ , 5 ²⁰ X, 5 ³⁰ V, 6 ²⁸ XZ, 6 ⁵⁰ V+Z, 8 ⁰⁵ R, 9 ¹¹ , 11 ⁰⁴ V, 12 ¹³ V, 13 ²¹ V, 14 ³⁸ , 16 ³¹ V, 17 ¹¹ , 17 ⁴³ V, 18 ²⁵ X+V, 18 ⁵⁸ , 13 ⁵⁵
TARNÓW	Jaworsko, Wojnicz	5 ³⁵ X, 5 ⁴³ , 6 ⁴⁴ V+Z, 6 ⁵⁶ X, 7 ⁴⁴ V, 7 ⁴⁵ X, 8 ³⁶ T, 9 ⁰⁹ V, 9 ²⁶ X, 9 ¹¹
TARNÓW	Wojnicz	9 ²⁸ RP, 9 ⁴⁰ V, 10 ⁴⁸ , 13 ⁵⁹ V, 14 ¹⁸ VP, 15 ⁵⁵ , 16 ¹⁶ V, 16 ²⁹ V, 17 ¹⁰ V, 18 ¹³ X+, 19 ⁵³
TARNÓW	Złota, Dębno	15 ¹⁰ S
WESOŁÓW	17 ²⁵ V	
ZDONIA	Wesołów	16 ⁰⁸ X

LEGENDA:

V - nie kursuje 25 XII, 1 I i pierwszy dzień Wielkanocy
R - kursuje w dni robocze od poniedziałku do piątku
+ - kursuje w dni świąteczne
6 - kursuje w soboty
N - nie kursuje 25 XII i pierwszy dzień Wielkanocy
P - kurs pospieszny

T - nie kursuje 25-26 XII, 1 I i dwa dni Świąt Wielkanocy
D - kursuje codziennie do 30.09.93, a od 1 X w poniedziałki i piątki
x - kursuje w dni robocze
Z - kursuje w wolne soboty
W - nie kursuje 24 XII, 31 XII i Wielką Sobotę
S - kursuje w dni nauki szkolnej
a - kursuje 1. 07 - 31. 08